Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 122.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible] miesięcznie [illegible] kwart. (przy [illegible] zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów nadesłanych jak i [illegible] redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 227 Łódź środa 17 sierpnia 1938 r.

Gwałtowny atak powstańców na zachód od Teruel
pozwolił zająć drugi brzeg Tajo.
Rząd Negrina pozostaje u władzy.

MADRYT, 17.8. — We wtorek o godz. 21-ej artyleria powstańcza ostrzeliwała Madryt, uszkadzając kilka domów i raniąc szereg osób.

SARAGOSSA, 17.8. — Jak donosi korespondent Havasa, armia południowa gen. Queipo de Llano kontynuowała we wtorek po południu oczyszczanie strefy Zaroa Capilla, poprawiając nieznacznie swe wysunięte linie. Armia środkowa pozostała na dotychczasowych stanowiskach, dając swym żołnierzom odpoczynek. Na froncie Ebro nie było żadnej działalności piechoty. Na pozostałych frontach prawie zupełny spokój.

SALAMANKA, 17.8. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk gen. Franco: Wojska powstańcze przeprowadziły gwałtowny atak na froncie Teruel na odcinku Albarracin. Stanowiska nieprzyjacielskie pod Cebadilla zostały zajęte wskutek czego prawy brzeg rzeki Tajo znajduje się obecnie całkowicie w rękach wojsk powstańczych. Dotychczas pochowano 255 żołnierzy rządowych. Na froncie Estremadury wojska powstańcze posuwały się na dal naprzód w górach Chimenea na odcinku Val de Caballeros. Na stronę wojsk powstańczych zdezerterowała tu wielka liczba milicjantów. Atak nieprzyjacielski na Zarza Capilla na odcinku Cabeza del Buey został odparty.

Na froncie Walencji reflektory wojsk narodowych ujawniły wielką działalność. na terenie, położonym przed stanowiskami wojsk powstańczych na odcinku Salada.

Samoloty powstańcze bombardowały w nocy na 15 sierpnia objekty wojskowe w Walencji, Barcelonie i Alicante, a w ciągu poniedziałku port w Barcelonie, jak również magazyn benzyny i inne objekty wojskowe w Badalona oraz port Illajoyosa.

PO REKONSTRUKCJI GABINETU.

BARCELONA, 17.8. — Rekonstrukcja gabinetu premiera Negrina objęła tylko dwie teki, ustąpili bowiem jedynie minister pracy Ayguade i minister bez teki Irujo Nowym ministrem pracy został Moix Regas, należący do zjednoczonej partii socjalistycznej Katolonii. Nowy minister bez teki Thomas Bilbao Hospitalet należy do hiszpańskiej partii socjalistycznej. Ostatnio pełnił on funkcje konsula hiszpańskiego w Perpignan.

Po rekonstrukcji gabinetu ogłoszono komunikat, w którym rząd stwierdza ponownie, iż szanuje prawa okręgów autonomicznych i wyraża radość z powodu udziału w rządzie Katalończyków i Basków.

Zlot młodzieży wiejskiej „Zw. Młodej Polski".



Na polu Mokotowskim w Warszawie odbył się wielki zlot młodzieży wiejskiej Związku Młodej Polski. Moment wręczenia przez Marszałka Śmigłego-Rydza sztandaru organizacyjnego kierownikowi głównemu Związku Młodej Polski mjr Galinatowi. Obok sztandaru — matka chrzestna sztandaru p. Skwarczyńska.

Cała Słowacja płacze nad trumną
swego ukochanego wodza.
Ks. Hlinka zostanie pochowany w Rużomberku

PRAGA, 17.8. — Zgon przywódcy Słowaków ks. Andrzeja Hlinki nastąpił o godz. 23 m. 6 w Rużomberku, gdzie na wiadomość o śmierci odezwały się dzwony wszystkich kościołów.

BRATYSŁAWA, 17.8. — Wiadomość o śmierci wodza narodu słowackiego ks. Andrzeja Hlinki wywołała na całej Słowacji wielkie wrażenie. W Rużomberku, gdzie zmarł ks. Hlinka, gromadziły się przez całą noc tłumy ludności słowackiej, aby oddać ostatni hołd swemu wodzowi. W kościołach katolickich Słowacji odprawione zostaną dziś uroczyste nabożeństwa żałobne za duszę ks. Hlinki.

Organ słowackiej partii ludowej „Slovak" ukazał się w żałobnej szacie z szeregiem artykułów, opisujących życie i ostatnie chwile ks. Hlinki. Prasa na Słowacji poświęca wiele miejsca osobie zmarłego, ilustrując jego działalność polityczną i społeczną.

Dziś o godz. 19 odbędzie się w Rużomberku żałobne posiedzenie prezydium Słowackiej Partii Ludowej, które zadecydować ma o dacie pogrzebu.

Ciało ks. Hlinki zostanie zabalsamowane i złożone na cmentarzu w Rużomberku.

NIEOMAL TRAGICZNA W SKUTKACH
wizyta piorunu w kościele

RUDNIKI, 17.8. — W czasie sumy w kościele parafialnym w Rudnikach k. Wielunia podczas burzy, miała miejsce nieomal straszna w skutkach wizyta pioruna, który wśród licznie nagromadzonych w świątyni wiernych wywołał większą panikę aniżeli szkodę.

Wierni przerażeni strasznym hukiem oraz ognistym zygzakiem pioruna nad swymi głowami rzucili się w panicznym strachu do wyjścia tratując się nieomal wzajemnie. Dzięki jednak energii i opanowaniu ks. dziekana Berenta i kilku innych osób zdołano zapobiec panice i pośpieszono z pomocą kilku osobom, które doznały lekkich zresztą oparzeń.

Niespodziewana ta wizyta pioruna w kościele nie poczyniła żadnych większych strat.

ŚMIERĆ OD GROMU.

PRASZKA, 17.8. — W czasie burzy nad wsią Kowale gm. Praszka poniósł śmierć na miejscu od uderzenia gromu 88-letni Wojciech Kuliberda — stojący na progu domu swego syna Antoniego.

Od tegoż gromu powstał również pożar którego pastwą padł dom mieszkalny.

P. MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA W GDYNI



P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska w Domu Marynarza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Gdyni, w otoczeniu członkiń zarządu Rodziny Wojskowej.

„Deprawator dziewcząt dla dobra służby"
zwolniony i pozbawiony emerytury

GRUDZIĄDZ, 17.8. — W swoim czasie donosiliśmy o procesie inspektora kontroli skarbowej, który dla wyższych celów „dobra służby" deprawował nieletnie dziewczęta.

Obecnie inspektor Dumański, orzeczeniem komisji dyscyplinarnej przy izbie skarbowej w Grudziądzu zwolniony został całkowicie ze służby państwowej. Komisja przyznała Dumańskiemu 20 proc. emerytury, ponieważ jednak Dumański w myśl ustawy praw emerytalnych nie nabył, przeto nie będzie otrzymywał żadnego zaopatrzenia ze skarbu państwa.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.81, franki szwajcarskie 121.15, franki francuskie 14.45 i liry włoskie po 22.95.

Nocne narady Niemców sudeckich
z lordem Runcimanem.

PRAGA, 17. 8. — Rozmowa pomiędzy delegacją Niemców sudeckich a lordem Runcimanem zakończyła się dopiero o północy. W dniu dzisiejszym delegacja będzie kontynuowała rozmowy z rządem.

Święto Żołnierza Polskiego:



Gen. Krok-Paszkowski przyjmuje defiladę oddziałów garnizonu warszawskiego w 18-ą rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad armją bolszewicką

Zabójca z ul. Przędzalnianej
BYŁ POSTRACHEM DZIELNICY.
Awanturnik — karany za pobicie.

Łódź, 17 sierpnia. — Zbrodnia 30-letniego Zygmunta Nowaka, dokonana na osobie 28-letniego Hugona Gisterhefta, — wstrząsnęła opinią publiczną ze względu na swe niezwykłe tło. Nowak zamordował siekierą zupełnie niewinnego człowieka. — Nie miał do niego, zdaje się, żadnej urazy, na co wskazywały by jego dotychczasowe zeznania. Trudno w takich warunkach myśleć o Nowaku jako o człowieku zupełnie poczytalnym.

O bestialskim zabójstwie dowiedzieli się już w godzinę po fakcie wszyscy mieszkańcy domów familijnych przy ul. Scheiblera i Grohmana. Podwórza domów 54 i 56 zapełniły blisko dwa tysiące ludzi. — Wczoraj poinformowana została o zbrodni cała Łódź. Nikomu nie może się, oczywiście, pomieścić w głowie, jak można mordować bez przyczyny, na trzeźwo.

Dlatego wysłaliśmy naszego przedstawiciela na teren zbrodni. Na podwórzu domu przy ul. Przędzalnianej 54, na prawo wskos od wylotu korytarza — równolegle do nich rząd komórek. Przed drugą od domu — stos kamieni, cegieł i drągów. To wzburzone tłumy zaatakowały

zabarykadowanego w komórce

zbrodniarza. Parto z taką siłą i wściekłością, że Nowak niechybnie zginął by z rąk nacierających, gdyby nie interwencja policji.

Stoją grupki osób, mieszkańców domu nr 54. Wszyscy znają doskonale osobę Nowaka i Gisterhefta. Ofiara mieszkała w sąsiednim domu — Przędzalniana 56. Przyszedł w niedzielę na teren sąsiedniej posesji, gdyż miał tu wielu znajomych. Zaczęto grać w karty, siedząc tuż przy komórce Nowaka — wokół odwróconej do góry dnem balii.

Ogólnie można powiedzieć, że Nowak miał wśród mieszkańców niemal wszystkich domów przy ul. Przędzalnianej — złą opinię. Jedna z lokatorek domu przy ulicy Przędzalnianej 54 nazywa go po prostu „postrachem domu".

Nikt nie wie z czego żył i z czego łożył na utrzymanie żony i dwojga dzieci. Kiedyś pracował na „nowej tkalni" Scheiblera i Grohmana. Zwolniono go jednak, gdyż podobno usiłował skraść zegarek jednemu z robotników. Odtąd lokatorzy żyją pod stałą obawą swego mienia. Raz przyłapano go na włamaniu do komórki.

— Miał szereg spraw o różne wykroczenia — informują nas. — Ale umiał się tłumaczyć, zawsze się potrafił wywinąć — w rezultacie dotychczas nie „siedział"...,

Między Nowakiem a Gisterheftem był — jak mówią tu — kiedyś spór i bójka, ale szybko się pogodzili, wypili na zgodę, zapomnieli. Nie mieli poza tym wspólnej płaszczyzny interesów, nie istniały więc konflikty.

Wszystkie sprawki Nowaka, o których wiedzieli lokatorzy, zniechęciły ich do niego ostatecznie. Był odosobniony, mógł się czuć samotny. W tym stanie rzeczy — dwa tygodnie temu — zagroził publicznie, że „musi co najmniej dwu sprzątnąć".

Zgoła inną opinią cieszy się ofiara Nowaka — 28-letni Hugon Gisterheft. Kawaler — uchodził za spokojnego, solidnego człowieka.

Dziś zabójca Gisterhefta — Nowak przesłany został do więzienia przy ulicy Kopernika — do dyspozycji sędziego śledczego.

Wczoraj w tej sprawie przesłuchano około 20 świadków, którzy potwierdzili powyższe dane.

Jak się dowiadujemy, zabójca był karany za pobicie.

SYLWETKA ZBRODNIARZA.

Z innych źródeł dowiadujemy się:

30-letniego Zygmunta Nowaka okoliczni mieszkańcy unikali starannie z powodu jego trybu życia i okrucieństwa. Było publiczną tajemnicą, że

wyłapywał w okolicy psy,

zabijał i zjadał.

Za kradzież usunięto go z fabryki Scheiblerów i Grohmanów. Miał na sumieniu niejedną ciemną sprawkę. Udzielał pożyczek lichwiarskich na wódkę, wypożyczał karty do gry za pieniądze. Przed paru miesiącami, podczas sporu, zadał kilka uderzeń młotkiem i zrzucił ze schodów jednego ze spółlokatorów i to z taką nieludzką siłą, że pokrzywdzony przeleżał dłuższy czas w szpitalu. Otrzymał za to sześć miesięcy więzienia.

—oOo—

RYWALIZACJA DWÓCH „AKTORÓW"
przyczyną zgierskiej zbrodni.

ZGIERZ, 17. 8. — Sprawa zabójstwa w Luna Parku w Zgierzu zaczyna przybierać właściwe tło. Tragicznie zmarły Jan Kutasiewicz, pchnięty nożem fińskim przez Bronisława Czubę nie był, jak się okazuje członkiem „Sokoła". Występował wraz z Czubą w teatrzyku na scenie „Wesołego miasteczka". Na tle tej pracy artystycznej powstała u nich niemal od początku ostra rywalizacja o wpływy.

Możliwe jest, że Czubie w niedzielę właśnie zależało na spowodowaniu kłótni i bójki. W bójce tej jednak ugodzony niebezpiecznie w piersi Kutasiewicz padł trupem na miejscu.

Wczoraj zabójca przewieziony został do Łodzi i umieszczony w więzieniu przy ulicy Sterlinga.

STRAJK U EITINGONA
800 robotników okupuje przędzalnię

ŁÓDŹ, 17.8. — Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny 800 robotników przędzalni Ejtingona przy ulicy Dowborczyków. Do strajku przystąpili o godz. 1-ej w południe robotnicy pierwszej zmiany i załoga, zatrudniona na zmianie popołudniowej.

Jak już donosiliśmy na terenie przędzalni Ejtingona powstał zatarg na tle warunków pracy i płacy. Firma zmniejszyła obsługę poszczególnych maszyn, mimo, że normy obsługi nie zostały dotychczas ustalone przez komisję fachową.

Powiadomiony o wybuchu strajku inspektor pracy odbył wczoraj konferencję, która toczyła się do godz. 12-ej w nocy. Nie dała ona rezultatu i robotnicy przesiedzieli w murach fabrycznych całą noc.

Na konferencję nie dopuszczono przedstawiciela związku zawodowego „Praca", co wywołało wśród strajkujących zrozumiałe wrażenie.

Dziś podjęte będą dalsze interwencje.

Jutro Sąd Apelacyjny rozpatrzy sprawę dzieciobójczyni Zajdlowej

WARSZAWA, 17. 8. — Głośna sprawa Marii Zajdlowej, przezwanej „łódzką Gorgonową", która w bestialski sposób zamordowała swą córkę, a zwłoki utopiła w ustępie, rozpatrywana będzie po raz wtóry w czwartek przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Zajdlowa, jak wiadomo, poddana została ostatnio obserwacjom w zakładzie dla umysłowo chorych ze względu na rzekomo ograniczoną jej poczytalność.

Wyniki badań psychiatrycznych przedstawione zostaną w czwartek Sądowi Apelacyjnemu, który zależnie od opinii biegłych ma wydać wyrok w II-ej instancji. Zapowiedź rozprawy apelacyjnej Zajdlowej wzbudziła w Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Wieśniacy spokojnie przyglądali się
płonącym własnym zagrodom

SIERADZ, 17.8. — W związku z pożarem, kóry wybuchł we wsi Polków gm. Zd.-Wola otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: „Straż sieradzka przybyła na miejsce 2-ma samochodami i przywiozła z sobą 1800 litrów wody, na miejscu zdobyliśmy jeszcze 2 beczkowozy, tak więc straż sieradzka razem wylała wody 5400 litrów. To samo uczyniła i straż zduńskowolska. Można by jeszcze więcej wody rzucić w ogień, lecz na miejscu okazał się brak takowej.

Ratującej ochotniczej straży rzucił się w oczy ciekawy objaw: Ludność miejscowa zamiast ratować własny dobytek — **odchodziła.** Strażacy się temu mocno dziwili, gdyż oni porzucili swoje warsztaty pracy i bezinteresownie udali się by ratować mienie bliźniego — natomiast miejscowa ludność uchylała się od pomocy".

—oOo—

50-złotówki — wyrzucone przez służącą
ZNALAZŁ ROBOTNIK W ŚMIECIACH.

SOSNOWIEC, 17. 8. — Robotnik miejski w Sosnowcu pracując przy niwelowaniu terenu przy ul. Pańskiej, gdzie zwożono śmiecie z całego miasta, znalazł paczkę, zawierającą większą ilość 50-złotowych banknotów.

Uszczęśliwiony zaczął wołać mieszkających obok w szałasach biedaków, a ci zobaczywszy pieniądze rzucili się na robotnika, chcąc mu je odebrać.

Znalazca dał kilku natarczywym po 50 złotych i skorzystawszy z zamieszania uciekł z resztą.

Jak okazało się pieniądze były własnością p. Kazimiery Czerniewskiej, mieszkającej w bloku ZUP-u, która przechowywała swoje oszczędności w... metalowej rurce od t. zw. karnisza do wieszania firanek.

Służąca robiąc porządki, wyniosła karnisz na śmietnik i wytrząsnęła w ten sposób oszczędności swojej pani w sumie 2.800 zł.

Niemal wszystkie pieniądze odzyskano.

—oOo—

Niespodzianka pomorskiego ziemianina
Syn podczas studiów ożenił się z żydówką

BYDGOSZCZ, 17. 8. — Syn zamożnego ziemianina Jana Szczepańskiego z Pruszcza studiował w Warszawie. Poznał tam żydówkę niejaką Janinę Silberstein. Zakochał się w dziewczynie i ożenił się z nią, nie pytając o zgodę rodziców. O małżeństwie tym Szczepańscy dowiedzieli się dopiero po trzech latach.

Syn ukończył studia rolnicze i miał objąć majątek po rodzicach. Planowano ożenić młodego z córką zamożnego sąsiada. Wtedy syn przyznał się, że jest już żonaty. Rodzice nie byli tym jednak zbytnio zmartwieni i kazali mu natychmiast przedstawić żonę. Wtedy dopiero wyszło wszystko na jaw.

Szczepańscy postanowili syna wydziedziczyć.

SZEŚĆ UDERZEŃ TOPORKIEM W GŁOWĘ.
Krwawy finał zabawy.

WIELUŃ, 17. 8. — W czasie zabawy tanecznej we wsi Masłowice pod Wieluniem miała miejsce krwawa bójka, która powstała na tle osobistych porachunków pomiędzy kilku tamtejszymi mieszkańcami.

W wyniku bójki sześć strasznych uderzeń toporkiem w głowę otrzymał 41-letni Walenty Kucharek, którego w stanie b. groźnym, gdyż doznał on złamania kości czaszki — przewieziono do szpitala w Wieluniu. Siostra tegoż Stanisława i żona Józefa stając w obronie męża i brata otrzymawszy lżejsze obrażenia — znajdują się na kuracji w domu.

Sprawców ciężkiego pobicia Kaję Ant. St. Fronczaka i St. Nowaka, policja aresztowała.

ŚMIERĆ NA „TAŃCÓWCE".

WIELUŃ, 17. 8. — W czasie zabawy tanecznej we wsi Lemieszek, gm. Kuźnica Grabowska doszło pomiędzy zabawowiczami do krwawej bójki w czasie której Klatka Marceli otrzymawszy kilka ran nożem na skutek spóźnionej pomocy i dużego upływu krwi zmarł.

Zawiadomiona policja aresztowała kilku uczestników bójki.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Prasa niemiecka twierdzi, że manewry, odbywające się obecnie w Bawarii, Saksonii i na Śląsku są normalnymi ćwiczeniami letnimi, które nie mają nic wspólnego z mobilizacją.

(—) Szef francuskiego lotnictwa, gen. Vuillemin, przybył do Berlina uroczyście witany przez przedstawicieli niemieckiej armii.

(—) Wczoraj został powieszony w Akron (Palestyna) policjant żydowski Schwarz, skazany na śmierć za zabójstwo swego arabskiego kolegi.

(—) Między Sowietami a Japonią doszło do nowego zatargu. Obie strony zarzucają sobie naruszenie rozejmu i układu o wzgórze Czangkufeng.

(—) Gabinet premiera Negrina w Barcelonie podał się do dymisji.

(—) Ambasador polski w Paryżu oświadczył prasie francuskiej, że Polska nie wystąpi z Ligi Narodów.

(—) Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał b. burmistrza Kłobucka, Romana Kuryłłę, za przywłaszczenie pieniędzy miejskich na rok więzienia z zawieszeniem kary.

(—) W Bydgoszczy przy ul. Focha 28 rozegrał się krwawy dramat. Do właściciela domu 47-letniego Józefa Gromka oddał kilka strzałów jego 17-letni nieślubny syn Wacław, raniąc go ciężko. Była to zemsta za wyzucie matki z majątku, opuszczenie jej i pozostawienie z dwojgiem dzieci w nędzy.

(—) We Lwowie przy ul. św. Józefata 11 znaleziono we własnym mieszkaniu w bestialski sposób zamordowaną 60-letnią Annę Dziedzicową.

Sprawca zbrodni zadał denatce kilka ciosów tępym narzędziem w głowę, po czym dokonał rabunku i zbiegł niespostrzeżony przez nikogo. Dziedzicowa była po raz trzeci mężatką, mąż jej pracuje jako kolejarz w Krakowie. Uchodziła za osobę zamożną i posiadającą znaczną gotówkę.

Zbrodnię ujawnił sublokator zamordowanej, — 20-letni mechanik Marian Nowakowski po powrocie do domu. Dziedzicowa leżała w kałuży krwi, pokój zaś był splądrowany. Policja stwierdziła, że złota bransoletka z prawej ręki i wszystkie pierścionki z palców, kolczyki z uszu i korale z szyi zostały denatce zrabowane przed morderstwem.

(—) W czasie kąpieli w rzece Warcie w Kole utonął w nieznanych bliżej okolicznościach 16-letni uczeń gimnazjalny, Zygmunt Kwiatkowski.

Po upływie kilkunastu godzin wydobyto z dna rzeki zwłoki nieszczęśliwego.

(—) Prezydent R. P. przyjął wczoraj na Zamku w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza premiera gen. Składkowskiego i wicepremiera inż. Kwiatkowskiego.

(—) Wczoraj przybył do Warszawy samolotem z Londynu płk. Lindbergh w towarzystwie małżonki. Dziś płk. Lindbergh odlatuje do Moskwy, gdzie będzie obecny na pokazach lotniczych.

(—) Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni w Łodzi: płk. M. Bolesławicz, notariusz Jan Ćwikliński, dyrektor KKO na powiat Eugeniusz Hertel, zast. nacz. Wydz. Zdrowotności Zarządu Miejskiego Wł. Grymer, zast. nacz. Wydz. Ewidencji Ignacy Niwirski, ref. Wydz. Wojskowego Franciszek Stolarski, dyrektor firmy „Polmin" J. Kędzierski i inspektor biur meldunkowych Wł. Żwirski.

(—) Projektowane otwarcie sześć nowych Urzędów Pocztowych w Łodzi zostało wstrzymane.

(—) Wczoraj powrócił z urlopu i objął urzędowanie starosta powiatowy łódzki Denys.

Córkę starosty Denysa, która została przejechana w Jastarni, sprowadzono już do Łodzi. Przeciwko sprawcy wypadku, Eugeniuszowi Millerowi z Poznania, prokurator Sądu Okręgowego w Pucku wytoczył sprawę z art. 226 K.K.

(—) Starostwo Grodzkie wydało polecenie, by wszystkie sklepy i składy artykułów włókienniczych wystawiały również jednostki ceny.

Współwłaściciel tartaku i bezrobotny
oskarżeni o przestępstwo dewizowe.

TOMASZÓW, 17.8. — Tomaszów pozostaje pod wrażeniem sensacyjnego dochodzenia jakie wdrożone zostało przez władze przeciwko współwłaścicielowi tartaku przy ulicy Spalskiej w Tomaszowie, Moszkowi Rozenowi i bezrobotnemu Bolesławowi Jagodzińskiemu (Krzyżowa 2), oskarżonym o przestępstwo dewizowe.

W maju rb. Rozen miał nabyć od Jagodzińskiego złoto za sumę 25 tysięcy złotych. Sprawa ta wyszła na jaw dopiero obecnie ponieważ Rozen nie chce wypłacić Jagodzińskiemu rzekomo należną mu kwotę. Dla dobra toczącego się dochodzenia szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są na razie w tajemnicy.

Posterunkowy pod kołami auta ciężarowego.
Przerażony kierowca zbiegł.

WIELUŃ, 17.8. — W tych dniach na szosie bolesławieckiej pod Wieluniem idący patrol P.P. z posterunku Skomlin usiłował zatrzymać jadący nieprzepisowo oświetlony samochód ciężarowy należący do St. Bednarza z Dzietrzkowic i przez tegoż prowadzony.

Kierowca mimo dawanych znaków do zatrzymania się przez stojącego na środku szosy post. Jana Matuszaka nie zdołał czy też nie chciał zatrzymać auta i nim posterunkowy zdążył odskoczyć na bok dostał się pod przednie koła auta — chwytając się w ostatniej chwili za zbawcze wówczas dlań zderzaki tak, że wleczony przez kilkanaście metrów uniknął szczęśliwie dostania się pod koła, doznając tylko bolesnego potłuczenia pleców i głowy oraz zdarcia naskórka rąk.

Dzięki obecności dwóch jeszcze funkc. P.P. auto zatrzymano przewożąc potłuczonego M. do Skomlina, gdzie udzielona została mu pierwsza pomoc.

Winny wypadku Bednarz, który tłumaczył się, że popsuły mu się hamulce, skorzystawszy z nadarzającej się okazji w czasie opatrywania posterunkowego pozostawił samochód i zbiegł.

Rannego posterunkowego przewieziono na kurację do szpitala W. W. św. w Wieluniu.

Za zbiegłym Bednarzem wszczęto poszukiwania.

Odpływ letników z nad morza.
W sezonie jesiennym oczekiwany nowy napływ gości

GDYNIA, 17. 8. — Mimo wspaniałych pogód, które w dalszym ciągu bez przerwy utrzymują się nad morzem, choć pod koniec ubiegłego tygodnia nastąpił gwałtowny spadek barometru, zapowiadając burze i deszcze, normalnym biegiem rzeczy w dniach między 15 a 20 sierpnia następuje masowy odpływ letników z nad morza. Stoi to głównie w związku z ulgami kolejowymi dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz z bliskim rozpoczęciem roku szkolnego.

Z Orłowa w tych dniach wyjechało już bardzo wiele osób, wspominając z zachwytem spędzony czas w tym pięknym uzdrowisku, przy upałach niemal południowych okolic Europy. Codziennie jednak przybywają nowi kuracjusze, którzy urlopy rozpoczynają od połowy sierpnia, więc raczej mówić należy o zmianie gości, aniżeli o ich ubytku. Wchodzące z dniem 22 bm. w życie ulgi kolejowe z ryczałtowymi pobytami jesiennymi, ściągną niewątpliwie nową olbrzymią falę osób z głębi kraju nad morze. Wiadomo, że wrzesień nad morzem jest zwykle bardzo ciepły i pogodny, a większy spokój daje też możliwości większego odpoczynku.

To samo zjawisko odpływu kuracjuszy, co w Orłowie daje się zauważyć na całym półwyspie helskim, jednakże oczekiwany jest napływ nowych ludzi.

W ogóle tegoroczny sezon dopisał na całym Wybrzeżu, jak jeszcze nigdy dotąd, tak iż rok bieżący uważać należy za przełomowy i jest nadzieja, że od tej pory, przy coraz większych udogodnieniach i wygodach, jakie turyści znajdują w naszych nadmorskich miejscowościach klimatycznych, rok rocznie latem frekwencja będzie bardzo wielka.

Lekkie ochłodzenie
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17. 8. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 22 stopnie powyżej zera, w ciągu nocy ubiegłej najniższa — 18 stopni ciepła. Barometr 749 milimetrów — wskazuje na niewielki wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-wschodnie.

Po 160 latach
powrócili OO. Bernardyni do Husiatyna

LWÓW, 17.8. — JE. ks. biskup dr Baziak, sufragan lwowski, wprowadził uroczyście OO. Bernardynów na teren parafii w Husiatynie, oddając im klucze kościoła parafialnego. Przed rozbiorem Polski OO. Bernardyni mieli tu swoją placówkę. Kasata klasztorów przeprowadzona przez Józefa II dotknęła również klasztor husiatyński. W uroczystości objęcia przez OO. Bernardynów parafii w Husiatynie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, prowincjał OO. Bernardynów o. Metody Sikora, gwardian konwentu lwowskiego, o. Bronisław Szepelak, duchowieństwo okoliczne z dziekanem ks. Fenerowiczem na czele, parafianie miejscowi oraz licznie zebrana ludność z powiatu kopczynieckiego.

ŻYCIE ZGIERZA
W rocznicę „Cudu nad Wisłą"

Onegdaj razem z całą Polską odbył się i w naszym mieście obchód rocznicy osiemnastoletniej „Cudu nad Wisłą", rocznicy męskiego czynu młodej naszej armii.

W dniu więc tym całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Wszystkie domy udekorowane były flagami państwowymi, zaś gmachy publiczne iluminowane. W niedzielę wieczorem odbył się capstrzyk orkiestr, zaś w poniedziałek o godz. 10 odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z udziałem władz. Przybyły również liczne organizacje społeczne i cechy ze sztandarami. Po nabożeństwie poczty sztandarowe ustawiły się przed Ratuszem frontem do Tablicy Poległych Zgierzan w walkach o niepodległość. Tutaj przy dźwiękach Hymnu Narodowego w-prezydent Zajączkowski imieniem miejscowego społeczeństwa złożył wieniec o barwach narodowych.

Po południu odbył się koncert orkiestr nad Stawem Miejskim. Uroczystość zakrojona była na skromną skalę, z powodu braku młodzieży szkolnej oraz wojska.

WIELKA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.

Onegdaj powróciła do Zgierza pielgrzymka mieszkańców naszego miasta do Częstochowy na Jasną Górę. Była to najliczniejsza pielgrzymka licząca około 1000 pątników, która z własną orkiestrą, chorągwiami kościelnymi pod przewodnictwem ks. J. Polaka wyjechała w sobotę po południu specjalnym pociągiem do Częstochowy. Pątnicy wzięli udział w uroczystościach Maryjnych i powrócili onegdaj o godz. 10-ej witani uroczyście przez resztę parafian. Olbrzymia procesja wśród śpiewu pieśni kościelnych udała się z dworca do kościoła, gdzie odbyło się dziękczynne nabożeństwo krótkie z przemówieniem ks. Walczaka, po którym pielgrzymi w towarzystwie znajomych udali się do domów.

ŻYCIE PABIANIC.
Uroczysty obchód Święta Żołnierza

Obchód święta „Żołnierza Polskiego" w Pabianicach odbył się według następującego programu: O godzinie 8.45 rano odbyła się zbiórka wszystkich organizacyj ze sztandarami w kościele N. M. Panny, o godz. 9-ej rano odbyło się w tymże kościele uroczyste nabożeństwo, które trwało do godziny 10-ej. Po nabożeństwie uformował się pochód wszystkich biorących udział w uroczystości pocztów sztandarowych i oddziałów rezerwistów, strzelców, harcerzy oraz publiczności, który przeszedł ulicą Zamkową pod pomnik Niepodległości na placu Dąbrowskiego. Po złożeniu wieńca pod pomnikiem ku czci poległych za wolność pabianiczan i okolicznościowym przemówieniu pochód został rozwiązany.

PUBLICZNOŚĆ DOMAGA SIĘ KOSZÓW NA ODPADKI.

Piękny park miejski „Wolności" przy ulicy Łaskiej nie posiada koszów na odpadki i śmieci. Wskutek tego cały teren parku stale jest zaśmiecony najróżnorodniejszymi odpadkami papierosów itp. Toteż wygląd parku przedstawia wiele do życzenia i jako miejsce wypoczynkowe i spacerowe wiele traci na swym znaczeniu. Do zabrudzenia parku — co trzeba przyznać bezstronnie — wiele przyczyniają się prowadzone w nim półkolonie letnie. Trawniki podeptane, krzewy i drzewa poniszczone, a sprawcami są dzieci przebywające na półkoloniach i publiczność. Gdyby były kosze każdy musiał by się poczuwać do obowiązku zachowania czystości, zaś przy obecnym stanie nikt się z porządkiem nie liczy i każdy rzuca odpadki i zaśmieca cały teren parkowy, aleje i trawniki.

Czas najwyższy, aby i w tym parku zaprowadzony został porządek i wszelka samowola dziatwy jak i publiczności ukrócona.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką naszą, jaka ukazała się w „Echu" przed kilku dniami o powstaniu nowego związku zawodowego pod nazwą Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Pabianicach, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że podczas ostatniego zatargu w firmie „Polana" w Pabianicach delegat ZZP. z Łodzi w likwidacji tegoż zatargu nie brał udziału.

Bezpański pies pokąsał chłopca.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 17. 8. — Wczoraj późnym wieczorem przechodnie na ulicy Spornej zauważyli wijącą się w bólach nieznajomą kobietę. Stwierdzono, że kobieta wypiła jakąś truciznę. Wezwany lekarz pogotowia ustalił, że desperatką jest 32-letnia Leokadia Homyk, zamieszkała przy ulicy Mickiewicza 11. Zażyła ona większą ilość kwasu solnego. Po przepłukaniu żołądka desperatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

— 48-letnia Aniela Wojciechowska, zamieszkała przy ulicy Suwalskiej 13, poskarżyła się synowi swemu 26-letniemu Kazimierzowi (Suwalska nr. 29), że współlokatorzy grożą jej pobiciem. Syn udał się wczoraj do domu matki, o czym dowiedzieli się wrogowie Wojciechowskiej. Zaatakowali interweniującego syna przy użyciu rozmaitych narzędzi murarskich. Kazimierz Wojciechowski odniósł szereg lżejszych i cięższych obrażeń, pobito również lekko jego matkę. Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

— Przechodzący ulicą Rybacką 15-letni Roman Twardowski (Wilcza 21) napadnięty został i dotkliwie pokąsany przez wałęsającego się psa. Chłopiec odniósł liczne rany pleców, ramienia, twarzy i szyi.

Chłopca opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Strącony konduktor
nadal ciężko chory.

ŁÓDŹ, 17. 8. — Wczoraj donosiliśmy o wypadku na linii tramwajów dojazdowych Łódź — Zgierz, gdzie jakiś nieustalony dotąd osobnik wypchnął z jadącego tramwaju konduktora Feliksa Czapińskiego. Sprawca zbiegł i dotychczas się ukrywa. Stan zdrowia Czapińskiego, który przebywa w szpitalu przy ulicy Zagajnikowej w Łodzi w ciągu dnia wczorajszego nie poprawił się i jest w dalszym ciągu ciężki.

„MUZEUM CZŁOWIEKA".
GŁOWA CUKRU IDEAŁEM PIĘKNA
u mieszkańców okolic Tuluzy.

Paryż, w sierpniu.

W Paryżu, w pałacu Chaillot, w nowym Trocadero odbyło się niedawno uroczyste otwarcie niezwykle ciekawego Muzeum Człowieka.

Wróciłem zawstydzony iż o tylu szczegółach dotyczących rodzaju ludzkiego, nie miałem nawet pojęcia.

Muzeum Człowieka, dzieło znakomitego i niezmordowanego antropologa profesora Rivet'a, jest urządzone w sposób naprawdę zadziwiający.

Gmach zajmuje przestrzeń 1600 metrów kwadratowych. Na pięciu piętrach i w podziemiach rozłożone są w 450 gablotach, zbiory, dochodzące do 200-tysięcznego numeru katalogowego. Biblioteka, obficzona na dwieście tysięcy tomów, posiada ich już 80 tysięcy.

Połączono razem dawne Muzeum Etnograficzne i Instytut Etnologiczny uniwersytetu paryskiego. Liczne towarzystwa naukowe obrały teraz tutaj swoją siedzibę, Towarzystwo Afrykanistów, Towarzystwo Amerykanistów, Centrala Studiów Australijskich, Francuski Instytut Antropologiczny i inne.

Uczeni posługują się bogatymi kartotekami,fototekami ikonotekami i fonotekami. Przy Muzeum znajduje się studio rejestracji płyt, sale wykładowe i konferencyjne oraz kinematograf.

Zgromadzone wszelkie możliwe materiały do poważnych studiów nad pięcioma częściami świata z ich rasami, zwyczajami ubiorami, położeniem i odrębnościami geograficznymi, dziejami historycznymi i pradziejami, jednocześnie są pokazane w zakresie popularyzacyjnym szerokim masom zwiedzających.

Treściwe, krótkie napisy, umieszczone przy eksponatach, udzielają rzeczowej odpowiedzi na każde pytania, nasuwające się przy ich oglądaniu.

Na każdym kroku święci triumfy duch inicjatywy. Na przykład, niespotykane dotąd w tego rodzaju przybytkach, wytworny bar i herbaciarnia, udekorowane rzeźbami Czerwonoskórych i posągami z wysp australijskich, mimowoli u pokrzepionych na ciele gości budzą chęć przyjrzenia się i innym dziwom, zebranym w jasnych obszernych salach.

Wszystkie okazy, zanim zostaną wystawione, poddane są gazowej dezynfekcji.

W niezmiernie ciekawej sali „Ras ludzkich" systematycznie ugrupowane zostały czaszki, szkielety i fotografie żyjących osobników. Użyto tu metody porównawczej, doskonale uwypuklającej różnice budowy ras istniejących i zaginionych.

Tutaj też się znajduje kolekcja kośćców płodu ludzkiego we wszystkich etapach rozwoju. Szkielecik 14-tygodniowego dziecka odpowiada już dokładnie stojącemu opodal kościotrupowi dorosłego mężczyzny.

Dowiedziałem się, iż najwyższy średni wzrost to jest 1 m. 81 osiągają tubylcy z nadpółnocno-afrykańskiego jeziora Czad, podczas gdy przeciętny wzrost murzynów z N'goko mierzy 1 m. 40.

Najpiękniejszymi typami są smukli mieszkańcy doliny Górnego Nilu. Równie urodziwi, lecz krępej postaci, są Indianie z Jukatanu.

Najdelikatniejszy wykrój ust mają mandoliniści z Neapolu, zaś najgrubsze wargi ludność Sudanu.

Długo się przyglądałem kościom zniekształconej stopy dobrze urodzonej Chinki i nie mogłem wyjść z podziwu, patrząc na zdeformowane umyślnie czaszki, nie tylko u dzikich ludów, lecz w samym sercu Francji, u chłopów paru wiosek z okolicy Haute Vienne pod Tuluzą, gdzie do dziś dnia moda każe nadawać główce nowonarodzonych dzieci kształt... głowy cukru!

Jakiż zajmujący jest dział materiałów, służących od zarania istnienia naszej planety do okrywania ciała ludzkiego. Bywały suknie z rybich skór, z okry drzewnej, z piór i ogonów papuzich, z futerek nietoperzy, z kolców jeżów, z muszel, z rafii. A wszędzie, poza osłoną przed chłodem, lub uczynieniem zadość wstydliwości, przebija dążenie do zbytku i wyszukanej ornamentacji.

Bardzo oryginalny jest niespotykany sposób zestawiania części stroju. Muzeum Człowieka ubiera postacie... nieistniejące. To znaczy, ubranie jest w komplecie, często nadano mu linię, odpowiadającą, gestowi mężczyzny polującego lub łowiącego ryby, albo kobiety mielącej ziarno w żarnach, jakaś bretonka, na przyład, włożyła okulary, wzięła koszyk i drewniane chodaki, ale nie ma ani głowy, ani rąk, ani nóg. Wszystko się trzyma w odpowiednim planie za pomocą niewidocznych drucików, dając doskonały efekt.

Wręcz pierwszorzędnym „modelem" jest zawieszona w powietrzu bluza z kory palmowej, przybrana pękami słomy i sznurami korali.

Zembrzuski.

Śmiertelny skok rekordzisty



Podczas pokazu lotniczego w Besançon zabił się podczas skoku z powodu nieotworzenia się spadochronu słynny rekordzista James William który w marcu skoczył z wysokości 11.245 metrów.

Nieludzka macocha
znęcała się nad chorowitą sierotą.

Opłakana sprawa złego traktowania 3-letniej dziewczynki przez macochę wyszła na jaw ku zgorszeniu mieszkańców miasteczka Villers le Bel.

27-letni Piotr Meunier, mechanik, po zgonie swej młodej żony na suchoty, która mu pozostawiła córeczkę, ożenił się powtórnie z 24-letnią Emą Robert. Nieszczęśliwe dziecko okazało się wtenczas ofiarą sprzeczek i pijaństw małżeńskich. Słabego zdrowia dziecko zostało oddane do sanatorium. Gdy wróciło do ogniska rodzinnego zdawało się, że znajdzie czułość jakiej potrzebowało. Lecz nowa matka, która wcale nie mogła zastąpić zmarłej, okazała się wkrótce bardzo złą macochą. Małżeństwo upijało się i często zamieniało pomiędzy sobą uderzenia itp. Podczas nieobecności ojca macocha wyładowywała swą złość na biednej dziecinie, katując ją na wszystkie sposoby. Nieraz spędzała ona noc na dworze w kostiumie kąpielowym. Zlitowali się nad wychudzoną dziewczynką przechodnie i zawiadomili o tym skandalu policję, która aresztowała zwyrodniałą macochę.

Małą Żaklinę, której stan zdrowia jest groźny, powierzono rodzicom jej zmarłej matki. Znęcanie się nad niewinnym dzieckiem wywołało powszechne oburzenie.

—oOo—

Uroda pięknej Rosjanki
fascynuje walczących żołnierzy.

Od dawna krąży wieść, że stanowisko jednego z dowódców w hiszpańskiej armii republikańskiej pełni piękna blondynka, odznaczająca się bezwzględnością i okrucieństwem. Obecnie jeńcy gen. Franco przynieśli bliższe wiadomości o tej tajemniczej osobie.

Młoda kobieta obdarzona niezwykłą urodą, o jasnych włosach, typu mongolskiego, ma stanowisko oficera 35 dywizji międzynarodowej. Na froncie odgrywa wielką rolę. Jeździ luksusowym samochodem, przenosząc się z wielką szybkością z miejsca na miejsce. Nieodłoczną straż pełni przy niej czterech wojskowych. Piękna amazonka, ubrana w oficerską kurtkę błęitnego koloru, nie rozstaje się ze szpicrutą i coltem. Szpicruta nie raz dała się we znaki podkomendnym zmuszając ich do posłuchu. Złotowłosa amazonka, siecze bez litości podkomendnych po plecach i twarzy, a colt, jaki ma przy boku, jest gwarancją posłuszeństwa.

W brygadzie międzynarodowej powiadają, że jest Rosjanką. Przeważnie przebywa w kwaterze dowódcy dywizji Waltera, uchodzącego za Anglika. Podczas przerwy w działaniach wojennych czas spędza bardzo wesoło. Podczas bitew odznacza się niesamowitą odwagą, diabelskim sprytem i bezprzykładnym okrucieństwem. W ostatniej ofensywie widziano ją przy oddziałach idących w bój, jak popędzała żołnierzy szpicrutą i strzelała do dezerterów. Gdy tylko w jakimkolwiek miejscu załamywała się ofensywa, natychmiast przybywało auto z piękną mongołką, aby ratować sytuację.

Piękne oczy Holenderki
usidliły belgijskiego podoficera.

Józef Hubeaux podoficer belgijski pełniący służbę w 2-gim pułku lotniczym i zatrudniony w biurach sztabu lotniska Bierset koło Liege, zawarł znajomość z niezwykle piękną kobietą, Henryką Steven. Piękna Holenderka pozostająca na służbie wywiadu niemieckiego, zdołała do tego stopnia usidlić młodego podoficera. że za jej namową wykradł podczas nieobecności oficerów ważne dokumenty dotyczące obrony krajowej i wręczył je pięknemu szpiegowi.

Henryka Steven sfotografowała dokumenty przy pomocy dwóch innych szpiegów Hugona Van Eck'a i Hermana Smitsa. Po sfotografowaniu papierów, podoficer Hubeaux położył je na swym miejscu. Za swą usługę otrzymał 3.000 fr., a później miał otrzymać jeszcze 3.500 fr.

Tymczasem policja belgijska wykryła całą oferę i aresztowała szajkę szpiegowską z wyjątkiem Van Ecka, który zdołał uciec.

Obecnie odbyła się rozprawa sądowa. Henryka Steven, tłumaczyła się, że nie zdawała sobie sprawy, że kochanek jej Smits, używał ją do celów szpiegowskich. Została ona skazana na 2 lata więzienia i 3.500 fr. grzywny, Smits na tę samą karę, Van Eck zaocznie na 4 lata więzienia.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 44

Marcyna wprowadziła gości do izby. W głębi, w rogu na drewnianym wysokim łóżku leżała głęboko w ugniecionym dołku siennika stara paralityczka. Leżała tak zapadnięta w słomę, że łóżko pod cienką pierzyną wyglądało jak gdyby nikogo w nim nie było, płaszczyzna jego była zupełnie równa. W mroku panującym Maja nie dojrzała twarzy staruszki. W przeciwległym rogu izby znajdowało się drugie łóżko — Marcyny. Zasłane było porządnie z wysoko nastroszonymi poduszkami, jedna na drugiej, prawie pod pułap sięgającymi. Były one jednym z dowodów dostatku domu. Stół między oknami nakryty był czystą kolorową serwetą. W oknach doniczki z kwitnącymi pelargoniami i mirtem. Nad kuchnią na półce, wyklejonej papierowymi czerwonymi ząbkami, poustawiane były gliniane miski w kolorowe kwiaty, a niżej wisiały na gwoździach garnki. Czysto było dokoła i schludnie. Widać było, że gospodyni tego domu pracowita jest i zapobiegliwa.

Marcyna bez słowa podsunęła Maji ławę. Maja usiadła z prawdziwą rozkoszą, ledwo już bowiem trzymała się na nogach. Antek usiadł na drugiej.

— Zgotuj nam co do zjedzenia, co tam masz prędkiego, pod ręką — rzekł do Marcyny — bośmy głodni i strudzeni.

Marcyna podrzuciła kawał drzewa pod blachę, gdzie tlił się ogień i wzięła się do skrobania kartofli. Szybko i zwinnie migał jej nóż w rękach przy tej robocie. Zachmurzona, z zaciśniętymi ustami, nie odzywała się ani jednym słowem.

— Cóż u ciebie w gospodarstwie?.. Czemuż nic nie powiadasz? — rzucił Antek.

— Nic nie mam do gadania — odburknęła.

Maja spojrzała z niepokojem na Antka.

— To pewno ja robię kłopot gospodyni — odezwała się pojednawczo do Marcyny.

Ale ta tylko niechętnie wzruszyła ramionami. Maja więc nie odzywała się więcej, była zresztą tak straszliwie znużona, że w tej chwili pragnęła jedynie jak najprędzej położyć się i spać. Gdyby było można — zrezygnowałaby nawet z jedzenia.

W głuchym i ciężkim milczeniu przesiedzieli aż do chwili, kiedy Marcyna podała na stół dymiące i dobrze okraszone słoniną kartofle i duży garnczek kwaśnego mleka, pokrytego grubą warstwą śmietany. Przed każdym postawiła kwiecisty talerz i łyżki. Ponalewała mleka, sama usiadła z drugiej strony stołu i podsunęła na środek kartofle.

Maji na widok apetycznego mleka przyszła ochota do jedzenia. Nie wiedziała tylko jak ma zabrać się do kartofli. Marcyna niechcący przyszła jej w tym kłopocie z pomocą: sięgnęła swoją łyżką po kartofel i z całym spokojem zajadała. Wtedy Maja zorientowała się, że wszyscy jedzą z jednej miski.

Antkowi jednak musiało się to wydać zbyt wielką konfidencją z „jasną panią", jak Maję w myślach nazywał, bo zwrócił się do Marcyny:

— Daj pani jeszcze jeden talerz.

— A po co? — zapytała zdziwiona.

— Bo pani nie będzie jadła z nami z jednej miski.

Marcyna wzruszyła ramionami i z niechęcią postawiła przed Mają drugi talerz.

— Dziękuję... — rzekła Maja — ale ja mogę jeść tak jak wy...

— Nie, pani nie może — zaprotestował stanowczo Antek.

Maja nabrała kartofli i z prawdziwym smakiem zabrała się do jedzenia. W gruncie rzeczy zadowolona była, że może nie jeść ze wspólnej miski, bo jednak nie dodawało to jej apetytu...

Marcyna pierwsza skończyła jedzenie, wytarła usta rogiem fartucha i podeszła do sparaliżowanej staruszki, aby ją nakarmić. Robiła to dokładnie i spokojnie, ale w taki sposób jakby miała do czynienia z martwym przedmiotem, bez cienia serca i tej miękkości, jakiej oczekujemy zawsze od osób doglądających ciężko chorych.

— Czy dawno jest sparaliżowana? — zapytała szeptem Maja, pochylając się nieco ku Antkowi.

— Trzeci rok.

— O Boże... to straszne! Tyle czasu leżeć i to w takich warunkach...

Marcyna rzuciła złe spojrzenie na rozmawiających. Maja umilkła. Antek jeszcze bardziej sposępniał i cień niepokoju przeszedł po jego twarzy.

Kiedy stara została nakarmiona, Marcyna uprzątnęła po kolacji, potem stając przed Antkiem wsparta pod boki, zapytała krótko:

— Idziesz, czy zostajesz?

Antek wydawał się namyś[illegible] w sobie ważył. Rzucił przelotne [illegible] potem na Maję.

— Zostanę...

— To dobrze!.. — ucieszyła się impulsywnie i szczerze ta ostatnia, bo w gruncie rzeczy bała się zostać sama z tą dziwną dziewczyną i staruszką — żywym trupem.

Marcyna zacisnęła wargi, aż zbielały

— Gdzież będziesz spał?.. Ze mną, czy...

Niedokończyła, bo Antek uniósł się z ławy i przeszył ją takim wzrokiem, że urwała i aż w tył się cofnęła o krok.

— No, pytam, bo nie wiem jak spanie szykować na tyle ludzi...

Usiadł.

— Pani na twoim łóżku... rozumisz?.. — zaczął głosem, który nie znosił sprzeciwu, — ty możesz tutaj na podłodze, a ja... w sieni... dasz mi wiązkę słomy...

W oczach Marcyny, tak jak w lesie przy spotkaniu z Mają, przeleciała zła błyskawica. Skryła ją szybko pod powiekami i w milczeniu zaczęła szykować legowiska.

Gdy skończyła, Antek podniósł się z ławy i chwilę się zawahał, jak gdyby chciał coś powiedzieć, ale zabrakło mu śmiałości. Maja spojrzała na niego — i odgadła jego myśl.

— Zmówimy razem pacierz, jak co dzień — zaproponowała.

Tylko uśmiechnął się w odpowiedzi.

„Urzeczony... urzeczony... — myślała Marcyna, patrząc z nienawiścią na Maję — jak baranek przy niej... a ja?.."

Fala strasznej zazdrości zalała jej serce, aż pociemniało jej z bólu w oczach.

Maja obejrzała się po ścianach: szukała krzyża lub obrazka świętego. Nie było.

Uklękła przed stołem, Antek koło niej. Spojrzała na Marcynę, jakby czekając, że i ona z nimi razem uklęknie.

Ale Marcyna stała bez ruchu jak posąg, tylko pierś jej ciężko falowała od wewnętrznej walki, a przez głowę przelatywała straszna myśl: „Zwariował... zwariował...", od której zimny pot wystąpił na czoło.

Maja przeżegnała się głośno i zaczęła:

— Ojcze nasz, któryś jest...

Antek ze skupieniem powtarzał po niej każde słowo.

Marcyna patrzyła na klęczącą w źle oświetlonej izbie parę nieprzytomnymi oczami. Wydało jej się, że to nowożeńcy przed ołtarzem składają sobie przysięgę małżeńską. Powiodła wzrokiem po izbie, chcąc się przekonać, czy nie śni, czy to rzeczywistość — i spojrzała na paralityczkę: zobaczyła na jej twarzy coś w rodzaju uśmiechu, jakiego nie widziała u starej odkąd ją miała w swej izbie.

W zupełnej ciszy padały tymczasem dwugłosem wymawiane słowa modlitwy, niby czarodziejskie jakieś zaklęcia...

Nowi mistrzowie Europy



Podczas zawodów pływackich w Wembley mistrzostwa Europy zdobyli: Szwed Björn Borg (u góry) na dystansie 400 m crawlem i Niemiec Heinz Schlauch na dystansie 100 m w pływaniu na plecach

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na wyższych uczelniach w Warszawie wywieszono szereg zarządzeń rektorów, pozostających w związku z bliskim otwarciem nowego roku akademickiego 1938-39.

M. in. wydane zostało pouczenie do studentów w sprawie składania podań o zapomogi i stypendia. Podania takie nie mogą być w żadnym wypadku kierowane do Ministerstwa Oświaty, co miało ostatnio często miejsce, lecz muszą być składane rektorom wyższych uczelni.

* * *

Ponieważ istnieje obowiązek ujawniania na szyldach pełnego nazwiska i imienia właściciela, a za tym nie można ukrywać narodowości pod anonimową nazwą, żydzi wynajmują Polaków, których podstawiają jako właścicieli, zatrudniając ich w rzeczywistości w charakterze pracownika. W ten sposób żydowscy kombinatorzy nie tylko mają możność zmylić polskiego klienta, ale zarazem również uchylić się od płacenia podatków, gdyż z reguły taki podstawiony właściciel jest finansowo nieodpowiedzialny i władze skarbowe niejednokrotnie zmuszone są anulować zaległości, wobec niemożności ich ściągnięcia. Ponieważ tego rodzaju kombinacje ostatnio przybrały charakter nagminny, władze skarbowe zaostrzyły nadzór na d niepewnymi właścicielami-figurantami i z reguły zabezpieczają swe pretensje nie tylko na majątku figuranta ale i faktycznego przedsiębiorcy.

* * *

Wobec tego, że „Autobusy Powiatowe" nie dysponują dostatecznym taborem przy wzmożonej i stale wzrastającej obecnie frekwencji, na czas największego natężenia ruchu, nastąpić ma wynajęcie od Zarządu Miejskiego w Warszawie kilku dużych autobusów. Stan ten ulegnie poprawie po zdecydowanym już powiększeniu własnego taboru „Autobusów Powiatowych".

W ten sposób na linii Warszawa — Świder — Otwock — Śródborów kursować będą niebawem, oprócz dotychczasowych niebieskich, autobusy czerwone.

Krateczki.

ZAZDROSNY OTELLO

Męcząca miłość.

W czasie ubiegłych dwóch dni świątecznych kilka milionów ludzi... kilka? kilkanaście milionów ludzi opuściło miasta, by udać się na zieloną trawkę. Z tych kilkunastu milionów tylko część stanowi ludzi przyzwoitych, którzy wyjeżdżając na łono natury, zabierają z sobą odpowiednią ilość wiktuałów, względnie lokują się w pensjonatach, domach zajezdnych, karczmach i oberżach, gdzie za zjedzone jajecznice z kiełbasą i wypite piwa płacą uczciwie i żywą gotówką. Natomiast kilka pozostałych milionów ludzi postanowiło „uszczęśliwić" w czasie wspomnianych dwóch świątecznch dni swoją obecnością nie tylko krewnych, ale bliższych i dalszych znajomych.

Gość, należący do gatunku tzw. ludzi oszczędnych, już na początku lata wykalkulował i wyperswadował sobie, że nonsensem jest wynajmowanie podmiejskiego letniska, kiedy i tak wszyscy znajomi i przyjaciele wynajmą, a więc niedziele i święta będzie przecież można spędzić u nich.

— Cipcikowscy z pewnością się ucieszą, jeśli ich którejś niedzieli odwiedzimy! A w następną będzie można pojechać do Tramtadralskich, innym razem do Nictamponasów, słowem wszystkie wolne dni spędzimy przyjemnie i — przede wszystkim: oszczędnie.

Dzięki temu właśnie w niedzielę i poniedziałek na podmiejskich letniskach panowało prawdziwe piekiełko. Goście walili się „drzwiami i oknami". Każdy tramwaj podjazdowy, każdy pociąg podmiejski wyrzucał setki i tysiące kochanych gości, którzy walili jak w dym do przerażonych znajomych, gnieżdżących się w jednym małym pokoiku.

Natomiast cukiernie nie zarobiły ani grosza, wszyscy bowiem goście przywozili z sobą z miasta „tytułem" ekwiwalentu po pięć ciastek za jednego złotego i z tego tytułu uważali, że gościnni gospodarze powinni im w ciągu dwóch dni dawać jeść i pić. Zgrzana, przemęczona, zdenerwowana gospodyni latała od kuchni do kuchni do coraz to nowych gości i niemal mdlejąc z przerażenia (gdzie ja ich wszystkich pomieszczę? Co ja im wszystkim dam jeść?!) robiła przyjemny wyraz twarzy:

— Ach, jak to miło, że państwo pamiętali o nas i wpadli tutaj...

Gdyby jeszcze goście posiedzieli jeden dzień i wieczorem wyjechali, pal ich licho! Objedliby gospodarzy doszczętnie, bo objedli, ale wyjechali — i po kłopocie. Tymczasem, przy zbiegu dwóch dni świątecznych sytuacja komplikuje się. Pod wieczór, gdy gospodyni ledwie zipie, gdy gospodarz oblicza, że wszystkie pieniądze,jakie „były w domu" wydał na gości i zostawi żonę na cały tydzień bez grosza, wyraźnie powietrze staje się naprężone. Goście czekają, aż gospodarze zaproponują: a możeby państwo zostali i na jutro? — gospodarze zaś drżą, że goście zechcą zostać i starają się zachęcić ich do wyjazdu.

— Wyobrażam sobie — odzywa się w pewnej chwili pan domu — jaki szalony tłok będzie jutro w wagonach!

— Eee, chyba nie większy, niż mieliśmy rano w tę stronę. Nie było tak strasznie.

— No tak, ale jutro będzie dużo gorzej! Mówiono mi właśnie, że nie dało się powiększyć na jutro taboru wagonów i oczekiwane jest niesłychane przepełnienie...

— To wobec tego może lepiej będzie, abyśmy zamiast...

— Właśnie - właśnie!

— ...zamiast jutro, wyjechali od państwa dopiero pojutrze rano?

Gospodyni mdleje, gospodarza trafia apopleksja, goście zaś coraz bardziej czują się jak u siebie w domu i w następną niedzielę „uszczęśliwiają" swoją obecnością następnych znajomych.

ZABIJĘ!

Hieronim Dandys jest godnym następcą Otella. Dandys posiada bowiem młodą i podobno uroczą żonę, którą z nieznanych nam bliżej powodów podejrzewa o zdradę. Sceny zazdrości, wyczyniane przez Dandysa, stawały się coraz gwałtowniejsze, aż pewnego dnia, gdy opętany szałem zazdrości mąż zagroził Dandysowej zabójstwem, i gdy rzeczywiście wyglądał tak, jakby zamierzał uśmiercić ukochaną, Dandysowa opowiedziała o swoich przeżyciach policji.

Sąd Grodzki skazał Hieronima Dandysa na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania na dwa latka.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

POŻAR TKALNI

pod Białymstokiem.

Z Supraśla donoszą

W tkalni należącej do Hirszhorna i Rabinowicza wybuchł groźny pożar, którego pastwą padły dwa budynki, pewna część surowca oraz gotowe materiały.

Pożar wybuchł w suszarni. Z jakiej jednak przyczyny, dotychczas nie udało się ustalić.

O wybuchu pożaru został natychmiast powiadomiony telefonicznie w Białymstoku komendant ochotniczej straży pożarnej E. Cytron, który przybył do Supraśla własnym samochodem w ciągu 15 minut.

Zaznaczyć trzeba, że miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna, na czele z zastępcą komendanta p. Januszko, zjawiła się w przeciągu pięciu minut od momentu zadźwięczenia syreny fabrycznej.

Strażakom, pod kierownictwem p. Januszki, udało się umiejscowić ogień i ochronić sąsiednie budynki fabryczne, po czym już w ciągu 20 minut pożar ugaszono Straty sięgają około 20 tysięcy złotych.

Fabryka jest zaasekurowana.

Zderzenie roweru z motocyklem

DWIE OSOBY CIĘŻKO RANNE.

Ze Śremu donoszą:

Na ulicy Mickiewicza w pobliżu mostu żelaznego na Warcie nastąpiło fatalne zderzenie motocyklisty z rowerzystą.

W kierunku Starego Miasta jechały prawidłowo po prawej stronie ulicy dwie platformy ciężarowe, za nimi zaś podążał na rowerze pracownik firmy „Stanisław Nowaczyk" — Franciszek Marciniak. W chwili, gdy Marciniak usiłował przejechać ulicę w poprzek, kierując się do bramy wjazdowej przedsiębiorstwa, w którym pracował, wpadł na niego motocykl. Kierowca mechanicznego pojazdu, wyjeżdżając z ostrego zakrętu, nie zdołał opanować w ostatniej chwili maszyny. Skutki najechania były fatalne, gdyż obaj kierowcy legli na jezdni i doznali bardzo ciężkich obrażeń, a ich pojazdy uległy częściowemu zniszczeniu.

Rowerzystę w stanie nieprzytomnym odstawiono natychmiast do szpitala powiatowego. Motocyklista, którym okazał się mechanik miejscowej mleczarni, Gajewski, również musiał się poddać leczeniu szpitalnemu.

Nadmienić wypada, że jest to już trzecia z rzędu katastrofa w ostatnich dniach na wąskich ulicach Śremu.

—oOo—

Skarb w kołysce.

Wyprawa ślubna za skradzione pieniądze.

Z Grodna donoszą:

W Stawie u włościanina J. Kowalczyka był zatrudniony niejaki Józef Świderski z swoją narzeczoną Stanisławą Majchrzakówną. Pewnego dnia Majchrzakówna zauważyła, jak żona Kowalczyka wyjęła zakopane pod podłogą w kuchni 700 złotych i schowała je do kołyski. W nocy Majchrzakówna pieniądze skradła i wraz z narzeczonym zbiegła.

Zarządzony przez policję pościg doprowadził do ujęcia występnej pary. Pieniędzy jednak nie znaleziono, bowiem narzeczeni zdążyli już sobie kupić całkowitą wyprawę ślubną. Za co, zamiast przed ołtarz, powędrowali do więzienia, bowiem Majchrzakówna skazana została na 8 miesięcy a Świderski na 6 miesięcy więzienia i 30 złotych grzywny.

Dla naiwnych wieśniaków notatka ta niech będzie ostrzeżeniem, że pieniądze należy lokować w instytucjach finansowych.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 17 SIERPNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

15.15 Audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
16.45 Odczyt wojskowy
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Solacz — miasto kwiatów (pogadanka z Poznania)
18.10 Koncert kameralny — z Krakowa
18.45 Przygody Sindbada - Żeglarza — baśń Bol. Leśmana (cz. II) — z Krakowa
19.00 Duety w wykonaniu Wandy Łozińskiej i Eug. Hoffmanowej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Torunia
W przerwach: Trzy skecze — z Torunia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Chopin a polska ziemia: Ostatnie dzieła
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Francuska muzyka baletowa — płyty
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.15 Audycja dla dzieci
17.00 Utwory na orkiestrę dętą — płyty
17.20 Wesoły dymek z komina: Sztuczna mucha — czyli Migawki wędkarskie
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Poradnik sportowy dla robotników
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

CZWARTEK, 18 SIERPNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Oktet (z harfą) Stefana Rachonia
16.40 Pogadanka konkursowa Polskego Radia
16.45 Spółdzielnie rybackie — pogadanka (z Torunia
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 U rzymskiego lekarza — felieton (z Poznania)
18.10 Koncert w wykonaniu chóru „Cecylia" — z Łodzi
18.30 Słuchowisko pt. „Co on z tym zrobi?"
19.00 Utwory fortepianowe Haydna i Beethovena — z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Mozaika muzyczna
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert kameralny — z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
21.00 Aktualia techniczne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

J. Blévedot.

ZEMSTA.

Siedziałem na ławce, zwrócony w kierunku morza. W dole, lśniły światła San Remo. Ciężar smutku i zmartwienia przytłaczał moje myśli. Świeży powiew szedł od morskich fal i łagodził moją rozpaloną twarz. Za mną szemrały kroki nielicznych wieczornych spacerowiczów.

Nagle zdawało mi się, że ktoś wymówił cicho moje imię. To z pewnością złudzenie. Nie odwróciłem nawet głowy. Po chwili jednak usłyszałem znowu, tym razem o wiele wyraźniej:

— Andrzej de Loris?

Obejrzałem się w stronę, skąd głos dochodził i ujrzałem wysoką sylwetkę Ojca Piotra, odzianą w biały habit zakonnika.

Podniosłem się natychmiast i wyciągnąłem rękę.

— Wielebny Ojcze! Cóż za niespodzianka! Nigdybym nie przypuszczał, że Ojca tu spotkam...

— Pięć lat pracy w Misji, mój synu! Jestem tu tylko przejazdem.

Zapytałem go o zdrowie, o pracę. Odpowiadając mi, Ojciec Piotr przyglądał mi się uważnie i wreszcie rzekł poważnym tonem:

— Mój Andrzeju, nie wydajesz mi się szczęśliwy. Dziękowałbym Bogu, gdybym się mylił! Co ci jest? Co się z tobą działo przez ostatnie pięć lat? Co ci ludzie zrobili?

— Niestety! — odrzekłem. Nikt mi nic nie zrobił. Wszystko zło płynie ze mnie samego...

Ojciec Piotr potrząsnął z niedowierzaniem głową i zmarszczył brwi, jak gdyby wątpił w to co powiedziałem.

— Masz rację, Wielebny Ojcze. Ludzie „pomogli" mi jednak trochę do tego...

— Kobieta?

Kiwnąłem twierdząco głową.

— Przypominasz sobie zapewne Andrzeju, że dopiero w rok po twoim ślubie przesłałem ci powinszowanie. Dowiedziałem się o nim z dużym opóźnieniem , z powodu wyjazdu do Tybetu. Twoja żona nazywa się z domu Klara Harcourt, prawda?

— Tak, odpowiedziałem, drżąc z bolesnego wzruszenia. Ale widzę, że Ojciec się myli. Nie mam nic do zarzucenia Klarze, dzięki Bogu. Wprost przeciwnie! I oto drżę cały ze wzruszenia na dźwięk jej imienia tylko...

— Wytłumacz się mój synu...

— A więc było tak: Poślubiłem najsłodszą i najpiękniejszą blondynkę. Podczas trzech lat szczęście nasze było całkowite. Nagle — sam nie wiem, jak to się stało, gdyż było to jakieś diaboliczne oczarowanie — nagle, pewna kobieta, przyjaciółka Klary, pociągnęła mnie ku sobie i wzbudziła moje pożądanie... A znałem ją przecież od dawna, tak, jak i wiele innych znajomych mej żony. Widywałem ją często i dopiero w ostatnich czasach zauważyłem jej niezwykłą, niepokojącą piękność. Zdumiewałem się, jak mogłem dotychczas przechodzić koło niej obojętnie.. Nazywała się Simona Bernier...

— Ach! — rzekł misjonarz. Simona Bernier! Znam ją przecież od dzieciństwa, tak jak i twoją żonę. Przypominam sobie, że była to bardzo żywa dziewczynka, o czarnych oczach i lokach.

— Tak, to ta sama. Niezwykła jej uroda i oryginalny sposób zachowania oczarowały mnie nagle, w niewytłumaczalny po prostu sposób...

— A może wytłumaczymy to sobie tym, że ona w pewnej chwili zapragnęła cię oczarować?..

— Być może.. Prawdopodobnie, to ona zaczęła pierwsza pewnego wieczoru... Rozwiodłem się z Klarą i poślubiłem Simonę. Stało się to przed miesiącem zaledwie. Jesteśmy obecnie oboje w San-Remo.

Podczas gdy rozmawiam z tobą Wielebny Ojcze, ona prawdopodobnie gra w karty w Casinie, albo, oparta na ramieniu jednego z wielbicieli, krąży po skąpo oświetlonych drogach, prowadząc niepokojący flirt ze swym partnerem...

— Flirt?!.. zawołał Ojciec Piotr.

— Tak jest. Ta kobieta dla której zdeptałem serce innej, dla której porzuciłem szczęście, nie mające równego sobie, ta kobieta, która do czasu ślubu była dla mnie namiętnością i szałem, która zdawała się kochać mnie bezgranicznie i żyć tylko dla mnie, stała się po ślubie istotą zimną i obojętną. Co mówię, wręcz nienawistną i pogardliwą.

Tłumaczyłem to sobie początkowo tym że prawdopodobnie nie zdołałem zrealizować jej marzeń i snów o idealnym mężu. Przeżyła widocznie po ślubie głęboki zawód czy rozczarowanie, o którym trudno jest rozmawiać, a które w jednym dniu zdolne jest zmienić oblicze naszego życia.

Jeżeli jednak nawet tak było, powinno zostać w niej coś z zalet serca i umysłu, które spodziewałem się u niej znaleźć. Tych rzeczy , według mego mniemania nie może zmienić ani zawód ani najgłębsze nawet rozczarowanie. Wielebny Ojcze! Jestem, strasznie nieszczęśliwy!

Simona jest całkowitym przeciwieństwem tego, co od niej oczekiwałem. Twarda, nieczuła, mściwa, doprowadza mnie po prostu do rozpaczy swoim postępowaniem.

— Mściwa, rzekł Ojciec Piotr powoli. Była nią już w dzieciństwie.

Pewnego dnia — mogła mieć wtedy sześć, czy siedem lat — matka jej zorganizowała na jej cześć zabawę dziecięcą, na którą zaproszono również i kilka starszych osób. W liczbie ich ja się również znajdowałem. Przybyło na ten „bal dziecięcy" wiele dzieci, wśród których wyróżniała się z daleka prześliczna blondyneczka, cała w lokach i falbankach, o uśmiechniętej różowej twarzyczce i niebieskich oczętach. W pewnym momencie, dziewczynka ta wzięła na rękę lalkę Simony i ponieważ bardzo jej się podobała, nie chciała jej od razu zwrócić, tylko uciekła z nią do ogrodu. Simona pobiegła za nią, rzuciła się na śliczną dziewczynkę i siłą odebrała jej lalkę. Po czym rozzłoszczona do ostateczności odbytą walką pragnąc widocznie zemścić się za „zuchwałość" małego gościa, złapała lalkę i uderzywszy nią o ścianę, roztrzaskała jej piękną, porcelanową główkę. Scena tego „morderstwa" z zemsty, pomimo że dokonana na martwym przedmiocie zrobiła na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie i wyryła mi się w pamięci na zawsze, łącząc się stale z postacią czarnowłosej Simony.

Cały wieczór zresztą, zachowała ona minę pełną obrazy i nienawiści, tak, że można było przypuszczać, że pozostanie na całe życie śmiertelnym wrogiem blondyneczki...

Tak, rzeczywiście Simona jest bardzo mściwa, ale to nie tłumaczy jeszcze jej postępowania wobec ciebie, drogi Andrzeju.

— Czy nie przypomina sobie Ojciec nazwiska przeciwniczki Simony?

— Nie... Chociaż czekaj... Ależ tak! To była przecież Klara Harcourt. Teraz rozumiem wszystko! Simona zapragnęła po raz drugi zniszczyć lalkę, którą bawiła się Klara! Ale tym razem — była to żywa lalka...

Tł. J.

SPORT.

Na jakiej podstawie

Szamota chce otrzymać tytuł mistrza Polski?

Jedno z pism warszawskich zamieściło korespondencję polskiego kolarza zawodowego Szamoty, przebywającego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Szamota pisze w liście swym, że wysłał pod adresem Polskiego Związku Kolarskiego prośbę o przyznanie mu, podobnie jak przed paru laty, tytułu mistrza zawodowego Polski w jeździe na torze.

Musimy stwierdzić, że PZ Kolarski nie powinien podobnej prośby uwzględniać. Przede wszystkich Polski Związek nie posiada w swych szeregach kolarzy zawodowych, bowiem kolarstwo polskie dotychczas nie opiekuje się profesjonałami.

Przyznanie zaszczytnego tytułu „mistrza Polski" Szamocie, który o ten tytuł nie walczył w Polsce byłoby grubym nonsensem. Sport polski nie odniesie z tego żadnych korzyści moralnych, że Szamota otrzymawszy taki tytuł „na piwo" ma możność zarabiania w Ameryce nieco więcej, niż bez ładnie brzmiącego tytułu. Polski Zw. Kolarski ostatecznie nie ma prawa szastania zaszczytnym tytułem, który jest potrzebny Szamocie dla jego materialnych interesów.

Zresztą nie było dotychczas (poza wypadkiem Szamoty) w sporcie polskim procedensu bez obowiązku walczenia o ten tytuł.

W BARWACH POLSKI

startowali w wyścigu francuskim 2 emigranci

W północnej Francji odbył się doroczny wyścig kolarski t. zw. „Tour du Nord" naokoło północy na dystansie około 1500 km. Trasa wyścigu podzielona była na 7 etapów i prowadziła przez wszystkie departamenty północnej Francji. Każdy etap liczył przeciętnie około 200 km. Do wyścigu zgłosiło się 115 kolarzy z Francji i Belgii. Startowali również dwaj najlepsi kolarze polscy we Francji Marcelak i Wittek.

Wyścig był niesłychanie ciężki. Ze 115 kolarzy ukończyło go zaledwie 23, reszta odpadła w drodze. Marcelak zajął dobre 7-me miejsce, potwierdzając w ten sposób swą wysoką klasę. Pierwsze miejsce zajął Francuz Legrand, przebywając cały dystans w czasie 37:40:40 sek.

Warto zaznaczyć, że obydwaj emigranci polscy startowali w barwach polskich.

NOWY TALENT TENISOWY
zdobył mistrzostwo U.S.A.

W mistrzostwach tenisowych stanu Nowy Jork pierwsze miejsce zajął Bobby Riggs, który w finale pokonał Joe Hunta 6:4, 6:3, 3:6, 10:8.

Należy zaznaczyć, że Bobby Riggs nie przegrał ani jednego turnieju w ostatnich miesiącach.

Amerykańska federacja tenisowa postanowiła na finałowy mecz o puchar Davisa wystawić definitywnie: w singlach Donalda Budgea i Bobby Riggsa, a w grze podwójnej Budgea i Mako.



Sportowe sylwetki.

Rzut młotem.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę (dn. 21 sierpnia r.b.) odbędą się w Bydgoszczy zawody pływackie pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami okręgów łódzkiego i pomorskiego.

Wydział Łódzkiego Okręgu Związku Pływackiego wyznaczył już skład reprezentacyjnego zespołu łódzkiego następująco: panie — Kowalska, Gozdawa, Krzemińska, Warska i Tarska (wszystkie z ŁKS-u); panowie — Chojnacki, Cieślak, Cichocki, Idzikowski, Konikowski, Rapalski wszyscy z ŁKS-u, Krentz, Dąbrowski, Gawryszczak (z Boruty), Antkowski i Kowaliński (obaj z HKS).

Drużyna pod opieką sekretarza ŁOZ Pływ. p. Kędzierzawskiego, wyjedzie w sobotę dn. 20 b.m. o godz. 15-ej z dworca Łódź — Kaliska.

W bież sezonie Łódź miała rozegrać jeszcze jeden międzymiastowy mecz piłkarski z reprezentacją Lwowa (w Łodzi). Mecz ten miał się odbyć 21 b.m. W dniu wczorajszym nadeszło pismo, w którym Lwów zawiadamia, że ze względu na brak terminów będzie mógł rozegrać z Łodzią mecz dopiero w przyszłym roku.

— W najbliższą niedzielę 21 bm. odbędzie się w Łodzi na torze helenowskim na dystansie 4 klm. wyścig o tytuł mistrza drużynowego Polski. Tytułu mistrza broni drużyna warszawskiej „Syreny". Do wyścigu wpłynęły już pierwsze zgłoszenia klubów kolarskich z Warszawy i Poznania.

W niedzielę, 21 b.m. zostanie rozegrany na boisku Geyera przy ul. Piotrkowskiej sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu. W skład sześcioboju wchodzą następujące konkurencje: dźwiganie ciężarów, bieg 800 metrów, rzut granatem, kulą i dyskiem, skok w dal. Zgłoszenia do sześcioboju przyjmuje Wydział Sportowy ŁOZA, Przędzalniana 68 do dnia 18 b.m. włącznie.

— W związku z meczem Łódź — Rzym, który odbędzie się w dniu 4 października w Łodzi, czołowi zapaśnicy łódzcy przejdą specjalny trening na obozie kondycyjnym

Kurs szybowcowy.

Zarząd Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. zawiadamia, iż z dniem 1 września br. rozpoczyna się kurs szybowcowy do kategorii „A" i „B" dostępny dla wszystkich.

Opłaty za wyszkolenie wynoszą: 15 zł. za kat. „A", 25 zł. za akt. „B" dla członków LOPP., dla niecłonków podwójnie. Wyżywienie wraz z zakwaterowaniem wynosi zł. 2 dziennie.

Podania należy nadsyłać do dnia 22 sierpnia br. pod adresem — Szkoła Szybowcowa LOPP. w Borowej Górze, poczta Bogdanów Piotrkowski.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty: poświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwo niekaralności, własnoręcznie napisany krótki życiorys, świadectwo lekarskie wydane przez Poradnię Sportowo-Lekarską (Poradnia znajduje się w Łodzi przy Szpitalu Okręgowym Wojskowym). zezwolenie rodziców (tylko niepełnoletni), 2 fotografie formatu paszportowego, znaczek pocztowy na odpowiedź

Wznowienie rozgrywek o mistrzostwo ligi.

W najbliższą niedzielę dn. 21 bm. wznowione zostaną po letniej przerwie rozgrywki o mistrzostwo Ligi. W pierwszą niedzielę jesiennej rundy odbędą się następujące mecze:

w Warszawie na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 17 walczy Warszawianka z Wisłą. Zawody prowadzi p. Kuchar;

w Krakowie przeciwnikiem Cracovii będzie ŁKS, Sędzia p. Pichelski;

w Poznaniu Warta spotka się z AKS. Sędzia p. Rettig;

w Wielkich Hajdukach Ruch gości lwowską Pogoń. Sędzia p. Rutkowski;

wreszcie w Wilnie Polonia warszawska rozegra mecz ze Śmigłym. Sędzia p. Schneider.

OSTATNIE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

W niedzielę, dn. 21 bm. rozegrane zostaną ostatnie mecze o wejście do Ligi. Walczą: w Łodzi Union-Touring z warszawską Legią, w Katowicach miejscowy Dąb ze stanisławowską Rewerą, w Sosnowcu RKS Zagłębie z lubelską Unią, we Lwowie miejscowi Czarni z krakowską Garbarnią, w Toruniu Gryf z poznańską Legią, wreszcie w Brześciu miejscowa Pogoń z PKS - Łuck.

Przypuszczalnie mistrzami grup zostaną Union - Touring, Śląsk z Świętochłowic, Garbarnia i PKS z Łucka.

—oOo—

Doroczny bieg Radzymin-Warszawa

dla uczczenia zwycięskiej bitwy pod Radzyminem

Dn. 21 bm. odbędzie się doroczny bieg rozstawny Radzymin — Warszawa dla uczczenia zwycięskiej bitwy pod Radzyminem.

Techniczne przeprowadzenie biegu zostało powierzone klubowi sportowemu Strzelec (powiat Praga), który dostarczy środków lokomocji, opiekę lekarską i opiekę zawodników.

Bieg dostępny jest dla klubów, zrzeszonych w WOZLA i organizacyj Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Długość trasy wynosi ok. 23 km. Trasa ta podzielona zostanie na 23 odcinki.

Start odbędzie się o godz. 11 na szosie pod Radzyminem przy słupie telegraficznym 319/28. Meta przy grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Piłsudskiego.

Zarząd WOZLA wzywa wszystkie kluby lekkoatletyczne do licznego udziału w tym biegu, który jest zarazem manifestacją sportu polskiego na cześć bohaterów poległych w 1920 roku.

Przed meczem USA - Europa

Amerykańscy pływacy pokazują lwie pazury

Amerykańscy pływacy, którzy w dniach 20 i 21 bm. startować będą w Berlinie w meczu USA — Europa, startowali zaraz po przyjeździe w Hannowerze, uzyskując następujące wyniki:

100 m st. dow. — 1) Fick (Ameryka 59,5, 2) Fischer (Niemcy) 59,5 sek.

400 m st. dow. 1) Flanagan (Ameryka) 4:51,4; 2) Plath (Niemcy) 4:58,6 sek.

100 m na wznak — 1) Schlauch (Niemcy) 1:09,5, 2) Neunzig (Ameryka) 1:11 sek.

200 m st. klas. — 1) Balke (Niemcy) 4:26,3 sek., 2) Werson (Ameryka) 2:49 sekundy.

W sztafecie na 300 m (50x100x100x50) zwyciężyła Ameryka w świetnym czasie 2:58,4, Niemcy uzyskali czas 3:02,8.

—oOo—

Przed zawodami okręgowymi.

Start pocztowców rejonu łódzkiego.

W Łodzi na boisku WKS odbyły się zawody lekkoatletyczne Poczt. PW o mistrzostwo rejonu łódzkiego, a zarazem stanowiły eliminację do zawodów o mistrzostwo okręgu warszawskiego, które odbędą się 3 i 4 września w Łodzi

Wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące:

100 m — 1) Morawski Stanisław Oddział 32 (Wieluń) 12,1 sek., 2) Wesoły Stanisław Oddz. 32 (Wieluń) 12.7 sek., 3) Baczyński Oddz. 24 (PAST Łódź) 13,1 sek.

3000 m — 1) Strzelec Oddz. 10 (Sieradz) 11,53,4 sek., 2) Wejman Oddz. 48 (Łódź) 12,56 sek., 3) Świderski Oddz. 10 (Sieradz) 12,58,6 sek.

Kula — 1) Błaszczyński Oddz. 24 (PAST Łódź) 11.80 cm., 2) Sochacki Oddz. 7 (Łódź) 9.13, 3) Prus Bol. Oddz. 7 (Łódź) 8.77.

Dysk — 1) Błaszczyński Oddz. 24 (PAST Łódź) 35 m, 2) Sochacki Oddz. 7 (Łódź) 27.89, 3) Szymański Oddz. 32 (Wieluń) 25,31,

Skok w dal — 1) Morawski St. Oddz. 32 (Wieluń) 5.97 cm., 2) Baczyński Oddział 24 (PAST Łódź) 5.40, 3) Jangas Oddz. 7 (PPW Łódź) 5.20.

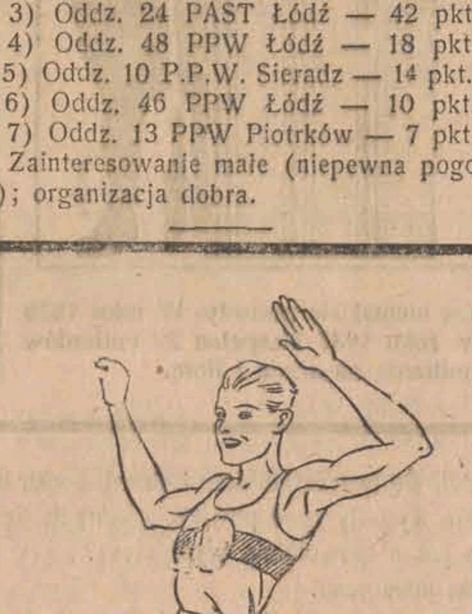
Trójbój — (400 m., Skok wzwyż i oszczep) — 1) Szymański Oddz. 32 (Wieluń), 2) Rojewski Oddz. 24 (PAST Łódź) 3) Jangas Oddz. (PPW Łódź), 4) Wesoły St. Oddz. 32 (Wieluń).

Siatkówka — PPW Oddz. 7 — PPW Oddz. 24 PAST Łódź — wynik 30:14 dla PPW Oddz. 7..

Zespołowo zwyciężył oddział 7 PPW Łódź osiągając 79 pkt.

2) Oddz. 32 PPW Wieluń — 51 pkt.
3) Oddz. 24 PAST Łódź — 42 pkt.
4) Oddz. 48 PPW Łódź — 18 pkt.
5) Oddz. 10 P.P.W. Sieradz — 14 pkt.
6) Oddz. 46 PPW Łódź — 10 pkt.
7) Oddz. 13 PPW Piotrków — 7 pkt.

Zainteresowanie małe (niepewna pogoda); organizacja dobra.



Trójskok.

NOWY REKORD WĘGIER.
w biegu na 10.000 m.

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Węgier Szylaghi ustanowił nowy rekord kraju w biegu na 10.000 m., uzyskując świetny czas 30:56,8. Drugim był Caplar 30:57,4 a trzecim Kelen 31:00,4.

KILKADZIESIĄT JACHTÓW ZATONĘŁO
w holenderskich regatach żeglarskich.

W Holandii, w miejscowości nadmorskiej Sneek rozpoczęły się doroczne zawody żeglarskie. Pierwszego dnia zawodów, gdy jachty wyruszyły na morze, zerwała się wielka burza, która zatopiła kilkadziesiąt jachtów, biorących udział w zawodach.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano uratować załogi wszystkich jachtów. Szkody w sprzęcie żeglarskim są jednak olbrzymie.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:

L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego ,Zawadzka 45, B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego Piotrkowska 307.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8. tel. 153-55.

WINSZUJEMY

Jutro Helenie.
Wschód słońca 4.23
Zachód słońca 18.57
Długość dnia 14.34.
Ubyło dnia 1.57.
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

notowania bawełny z dnia 16 sierpnia 1938 r.

NOWY JORK. — loco 8.33, wrzesień 8.19, październik 8.21 — 8.22, listopad — 8.25, grudzień 8,30 — 8.31, styczeń 8,31, luty 8,32, marzec 8.33, kwiecień 8.34, maj 8.35, czerwiec 8.36, lipiec 8.37, sierpień 8.17

LIVERPOOL: loco — 4.72, sierpień 4.54, wrzesień 4,55 październik 4.57, listopad 4,60 grudzień 4,62, styczeń 4.65, luty 4.67, marzec 4.69, kwiecień 4,71 maj 4,73, czerwiec 4,74, lipiec 4,75.

BREMA: — loco 9.96, październik 9,44, grudzień 9.66, styczeń 9.76, marzec 9,94, maj 10.06 lipiec 10.13.

EGIPSKA — loco 7.60.

UPPER: loco 5.91, wrzesień 5,79, październik 5.74, styczeń 5.75, marzec 5.76, maj 5,78, lipiec 5.81.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże przy małych stosunkowo odchyleniach kursu.

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Rozmiary obrotów prywatnymi papierami lokacyjnymi były dziś stosunkowo nieznaczne, ogółem zanotowano zaledwie 3 gatunki listów. Kursy nie wykazywały zasadniczych odchyleń.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Inwestycyjna I em. szt.	83.50
Prem, Pożyczka Inwestycyjna I em. ser.	93.13
Prem. Pożyczka Inwestycyjna II em. ser.	82.50
Prem. Poż. Inwestycyjna II em.	90.00 — 9250
Prem, Pożyczka Dolarowa ser, III szt.	42.75
Pożyczka Konsolidacyjna 1936 roku	66.75
Państwowa Pożycz. Konwersyjna 1924 r.	69.75
Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1924 r.	66.75
Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r.	67.38
7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp, Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 33.86, L. Z. Tow. Kred, Ziem, w W-wie ser V 65,25, L, Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r, 74,00 — 73,75 — 74,00 Poż. Szkolna m. Warszawy 1925 roku S. I-IV 79.00.

AKCJE.
WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, ogółem -zanotowano w oficjalnych transakcjach 8 gatunków akcyj, kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 125.50, Bank Zachodni 40.00, Warsz. Tow. Fabr, Cukru 39,50, Węgiel 36,25 Lilpop 93.00 — 92,50, Ostrowiec ser. B 69,00 Starachowice 43.50—44.00, Haberbusch 56,50, -ieąuu ieD9 serrokw0 11924qjLż4 żwod7ć

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 17. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej: pszenica czerwona:— jednolita nowa 22,25 — 22.75, żyto I standart 15.50 — 16.00, jęczmień I standart nowy 15,25 — 15,75, owies I standart 19.50 — 20.00, nowy I standart 14.75 — 15.25; II standart stary 18,00 — 18.50, mąka pszenna gat I wyciąg. 0-30 proc. 38.00 — 40,00; 0-50 proc. 35.00 — 37,00; gat, I-A 0-65 proc. 33.00 — 34.50, gat, II 30-65 proc, 27.50 — 28.50, gat. II-A 50-60 proc. 22,50—23,50, mąka żytnia gat, I 0-50 proc. 26.00—27.00, 0-65 proc, 23,50 — 24,50 mąka razowa 0-95 proc. 18,00 — 19,00, gatunek II 50-65 proc 15.00 — 16.00.

POZNAŃ, 17 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowej i towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg w złotych. Ceny orientacyjne: pszenica zdatna do przemiału 19.25 — 19.75; żyto zdatne do przemiału 15.00 — 15.50, jęczmień nowy o wadze 673-678 gl 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I wyc, 0-30 proc, 38.75 — 39.75, gat, I 0-50 proc. 35,75 — 36.75 gat, I-A 0-65 proc, 32.75 — 33.75; gat. II 30-65 proc. 28,25 — 29,25; mąka żytnia gat, I 0-50 proc. włącznie z workiem 25.50 — 26.50, 0-65 proc, 24.00 — 25.00.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Kadeci marynarki.
CORSO: — Łódź podwodna Nr 9.
EUROPA: — Patrol na pustyni.
GRAND-KINO: — Pościg za kawalerem.
IKAR: — I. Żona dwóch mężów. II. Detektyw Helena G.
JAR: — na scenie: Walc miłości; na ekranie Cały Paryż śpiewa.
OŚWIATOWE: — Dziewczęta z Nowolipek.
PALACE: — Pod żółtą flagą.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Ostrożnie z miłością.
SŁOŃCE: — Dziewczęta z Nowolipek.
STYLOWY: — Tajemnicze promienie.
TON: — Niewinnie się zaczęło.
URANIA: — I. Korsarze. II. Polska wyprawa do Bieguna Północnego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych o godz. 9ej wiecz. dana będzie nieskończenie komiczna angielska komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu, z udziałem Pilarskiej, Plucińskiej, Połomskiej, Reńskiej, Szczęsnej, Arnoldta, Bończy, E. Dąbrowskiego, Lubelskiego, Snaya, Pietraszkiewicza. Szymańskiego i Wichniarza. Reżyser'a Z. Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami, szarlotka z jabłkami

Dlaczego Japończycy biją „krasnoarmiejców"?
W czerwonej armii nie ma kolegów
są tylko szpiedzy i szpiegowani.

W Estonii przebywa były dowódca leningradzkiego pułku lotniczego Uniszewski, który zbiegł przed kilku miesiącami zagranicę na aparacie „SSR. P 19". W związku z porażką poniesioną przez oddziały sowieckie na wzgórzu Czangkufeng od liczeb nie o wiele słabszych Japończyków b. „kraskom" Uniszewski wyjaśnił prasie przyczyny

słabości czerwonej armii

w zetknięciu z innym wojskiem.

Posłuchajmy, co mówi Uniszewski:

Przede wszystkim armia związana jest nierozłącznie z polityką. Wahania polityczne sowieckiej góry w pierwszym rzędzie odbijają się na armii. Jej fundamenty oparte są o grunt nietrwały, niestały.

Na każdym odcinku treść zastąpiona jest formą. Dotyczy to przede wszystkim największej z atrakcyjności, na jaką się mogą zdobyć Sowiety: względny dobrobyt. Nie potrzebują wystawać w kolejkach

połowy swego życia.

Otrzymują jedzenie i ubranie. Na stosunki sowieckie, to bardzo dużo.

Oficjalnie, drugą osobą po dowódcy jednostki bojowej jest komisarz polityczny, tzw. „wojennyj komisar". Jednakże po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego i szeregu wybitnych generałów czerwonych, wydano zarządzenia, które z komisarza politycznego czynią faktycznie nie drugą

lecz pierwszą osobę.

Dotychczas posiadał jedynie funkcje doradcze, dziś decydujące. W praktyce komendant oddziału jest pozbawiony swoich praw normalnych. Każdy jego krok kontrolowany, a każdy rozkaz przez komisarza politycznego może być korygowany, zmieniany. Najdrobniejszy szczegół życia oddziału musi być wiadomy komisarzowi politycznemu i w zależności od jego uznania dopiero przedkładany dowódcy... A przecież trzeba zdać sobie sprawę, przez jaką szkołę, jakie polityczne egzamina, jakie próby i jakim badaniom poddany być musiał dowódca, zanim otrzymał wysokie swe stanowisko. Zdawałoby się winien być poza wszelkimi podejrzeniami...

Dowódca militarny skrępowany przez jaczejkę partyjną oddziału i kompletnie uzależniony od komisarza, niczego na własną rękę przedsięwziąć nie może.

Wszelkie prawa dowódcy posiada również komisarz. Ale dowódca

nie posiada praw komisarza.

Komisarz w łonie oddziału rozporządza własnym sztabem (TPU), który nie podlega rozkazom dowódcy. Nikt tam absolutnie nie jest pewien drugiego. Nie ma przyjaciół, nie ma kolegów. Są tylko szpiedzy i szpiegowani.

Ten ustrój wytwarza sytuację, w której oczywiście nie może być mowy o jednolitości dowództwa, rzeczy pod względem bojowym najbardziej pożądanej i dodatniej.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że rola komisarza politycznego i podległego mu sztabu wypełnia już bez reszty funkcje szpiegowsko-nadzorczą w armii.

Stalin wprowadził do wszystkich jednostek bojowych dodatkowe oddziały NKWD (narodnyj komisariat wnutriennych dieł). Zadaniem tych oddziałów jest obserwacja nastrojów wojska i kontrola nad wyżywieniem i uzbrojeniem. Oddziały te posiadają własny ustrój. Uniezależnione są również od dowódcy bojowego, jak też komisarza politycznego. Podlegają wyłącznie rozkazom własnych dowódców. Wzajemny stosunek oddziałów N. K. W. D. i ich dowódców, regulowany jest specjalnymi drogami, nieznanymi ani oficerom, ani komisarzom politycznym.

Wszelkie zasoby oddziału wojskowego: amunicja, racje żywnościowe, materiały wybuchowe, broń, części zapasowe itd., znajdują się w wyłącznym rozporządzeniu NKWD, przez niego są ochraniane i kontrolowane codziennie. Amunicja wydawana jedynie na strzelnice, w ograniczonych ilościach,

każdy ładunek notowany.

Według imiennego spisu zwrócona ma być każda wystrzelona gilza.

Na przykład wojsko na paradzie 1 maja maszeruje bez amunicji, a oficerowie niżsi z pustymi torbami od rewolwerów. Oficerom wyższym wolno jest mieć rewolwer (to ich przywilej)

ale... bez kul.

Zarówno oficerowie, jak żołnierze podlegają nieustannemu systemowi szpiegowskiemu. NKWD posiada kartotekę każdego żołnierza, do której notowane są wszelkie osobiste przejawy jego życia zarówno w służbie, jak poza służbą. Zwłaszcza jego stosunki rodzinne, znajomości, każdy wypity kieliszek wódki...

Ale czy taką armią można skutecznie walczyć...?

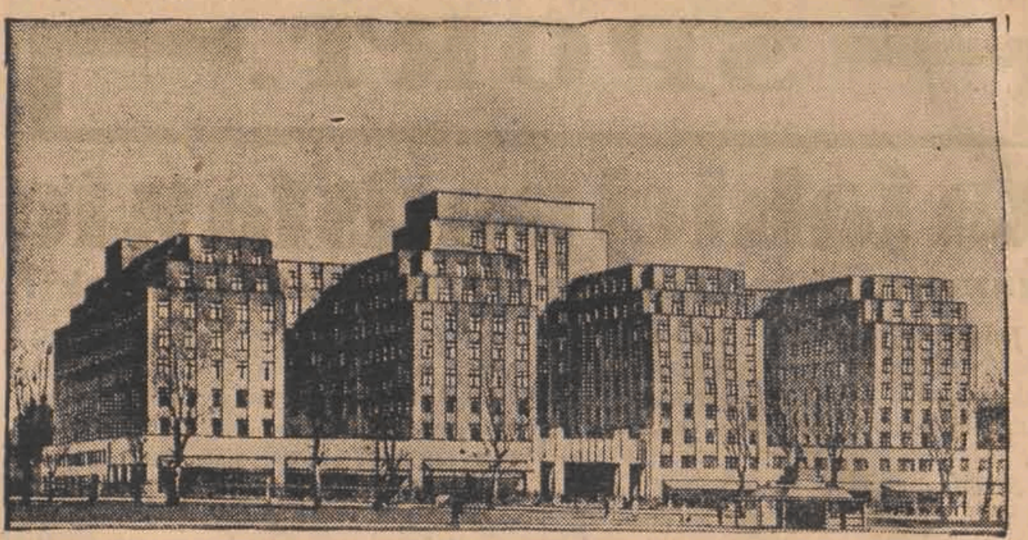
Do wszystkich szkół wojskowych dopuszczane są przede wszystkim osoby ze sfery robotniczej miejskiej. Zdarzały się wypadki, że przyjmowano do nich nawet pochodzących ze sfer resztek duchowieństwa. Ale jednego się przestrzega: nie kształcić na oficerów synów chłopskich! Partia komunistyczna niczego tak bardzo się nie obawia, jak dawania broni w ręce chłopskie...!

Nie ma na kuli ziemskiej drugiej takiej armii, w którejby życie towarzyskie i koleżeńskie było tak skrępowane. Krytyka wewnętrznego systemu jest również niemożliwa jak niebezpieczna.

Struktura armii sowieckiej odwrócona jest raczej od wewnątrz, a obliczona na dozorowanie wewnętrznego reżimu i ograniczenie samodzielności, celem uniemożliwienia jakiejkolwiek ruchawki w jej łonie.

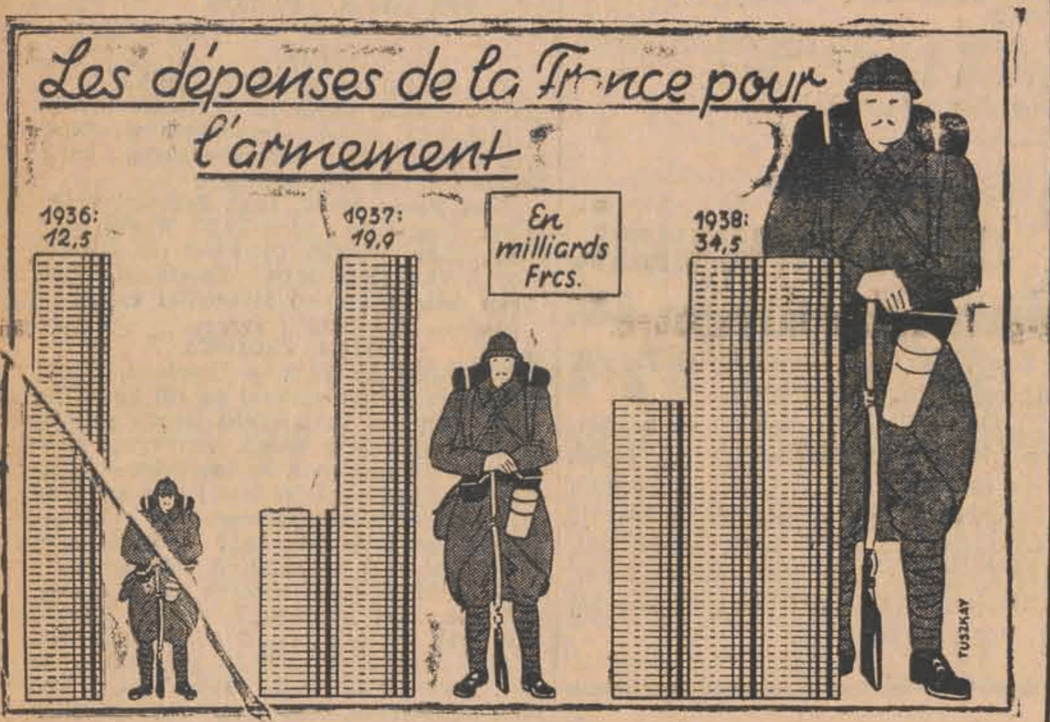
Wszelkie niespodzianki są możliwe. Dlatego armia czerwona nie mogła stanowić poważnego przeciwnika w zetknięciu z armią japońską.

Nowy gmach angielskiego ministerstwa lotnictwa.



W Londynie oddano do użytku nowy gmach ministerstwa lotnictwa, zbudowany kosztem miliona funtów szterlingów (26 milionów złotych).

Wzrost wydatków Francji na obronę.



Od roku 1936 wydatki Francji na obronę państwa niemal się potroiły. W roku 1936 wydano na ten cel 12 i pół miliarda franków, w roku 1937 niespełna 20 miliardów a w roku bieżącym przeznaczono 34 i pół miliarda na armię i flotę.

Ratowanie topielców.
SKUTKI ZBYTNIEJ BRAWURY.

Kąpiel w chłodnej wodzie stanowi wielkie dobrodziejstwo dla spragnionego ochłody ciała. Ale lato jest też ową porą roku, podczas której tysiące ludzi topi się. Ludzie bowiem są przy kąpaniu nader lekkomyśli, zbyt brawurowi! Lubią się popisywać, aby się widzom przypodobać. Specjal nie wyróżnia się w tym kierunku młodzież. Ona to brawuruje przed kolegami taką, czy inną sztuczką, którą musi następnie zapłacić życiem.

Tutaj chłopiec pragnie przepłynąć rzekę, chociaż jest słaby i dopiero niedawno nauczył się pływać, tu dziewczynka skacze do wody po kilkanaście razy, tam chłopiec mały jeszcze zapuszcza się zbyt daleko w wodę... Oto fakty.

Jeśli teraz gdzieś na środku jeziora, czy bliżej brzegu rozlegnie się głos topiącego się „ratunku", wówczas niechaj tylko ci śpieszą na pomoc,

którzy umieją pływać.

Topiącego się, takiego, co jeszcze przytomności nie stracił, czy zupełnie nieprzytomnego należy wyswobodzić przede wszystkiem od niepotrzebnych ilości wody jakiej się nałykał znajdując się przymusowo pod wodą. Otwiera się usta i nos, wyczyszcza z brudu i szlamu, następnie kładzie się topielca na brzuch, głowa musi przy tym leżeć niżej aniżeli tułów. W taki sposób ułożony człowiek wyzbywa się szybko wody. Teraz powinno się przynieść nieco tabaki, kładzie się topielca na plecy, i dmucha mu się nieco tabaki w nozdrza, podniebienie łechce się piórkiem, piersi i twarz wyciera i opryskuje.

Topielcowi podaje się amoniak do wąchania. Jeżeli wszystkie te sposoby nie doprowadzą go do przytomności, wówczas należy przedsiębrać u niego sztuczne oddychanie. Podnosi się przy tym ramiona topielca pomału, ale stale — w minucie przynajmniej 15 razy — w górę i na dół. Czyni się to wpierw powoli, potem co raz szybciej, dopóki człowiek wydobyty z wody nie rozpocznie oddychać. Język należy wyciągnąć i usta pozostawić otwarte.

Amerykańscy prezydenci na znaczkach.



Poczta amerykańska wypuściła serię nowych znaczków z podobiznami prezydentów Stanów Zjednoczonych z pierwszej połowy XIX wieku. U dołu: Znaczek 8-centowy z portretem pochodzącego ze starego rodu holenderskiego prezydenta Marcina Van Buren. U góry: Prezydent William Henry Harrison, który zmarł w r. 1841 po jednodniowym zaledwie urzędowaniu.

PODSŁUCHANE

DOBRY ZAWÓD.

— Czym się pan zajmuje?

— Jestem jasnowidzem.

— Takiemu to dobrze, mo- pan nie płacić rachunków za światło.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Pan przysłuchiwałeś się przez kwadrans kłótni małżonków Głąbków?

Świadek: — Tak panie sędzio.

— Jakie pan wyciągnął wnioski z tej kłótni?

— Powiedziałem sobie, lokomotywą nikt mnie nie zawlecze do ołtarza na swój ślub.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 66

Odwrócił się twarzą ku oknu i obtarł z oczu łzy, co mu się gwałtem wydarły spod powiek, a których się wstydził.

— To już nieodwołalnie wypłyniesz?

— Tak, jutro rano.

— Szczęść ci Boże! Szczęść ci Boże, boś tego wart! Mówił głosem pełnym czułości iście ojcowskiej — ale ja ci coś dam na drogę... Musisz to przyjąć od starego.

Podreptał do szafy i wydobył z jej wnętrza dwie butelki najlepszego wina, jakie miał.

— Ot, ten prezent przyjąć musisz. To stuletni węgrzyn! Lekarstwo, które ci się przydać może w razie zasłabnięcia. A broń jaką poczciwą masz?

— Mam sztucer i mały rewolwer.

— To nie jest broń! — oburzył się pułkownik i otworzył szufladę biurka. — Bierz! To jest parabellum, a to woreczek z ładunkami. Paradnyś doktorze! Z małym rewolwerkiem się wybiera...

Skiba przyjął oba podarunki, aby starego przyjaciela nie urazić, dziękował więc za wszystko i prosił o pamięć.

— Będę pisał kochany pułkowniku i proszę o mnie pamiętać...

— A pilnuj się! — rzekł groźnie, jakby komendę rzucał przed frontem pułku. — Pilnuj się!

— Będę, pułkowniku.

— No, to i dobrze... Żal mi cię, ale wierzę, że taki jak ty przepaść nie może.

Przy tej okazji wypił jeszcze Skiba kieliszek wina i pożegnał gospodarza, który go długo trzymał w uścisku na odchodnym, jakby się go bał wypuścić z rąk. A gdy już Skiba był za drzwiami, zakreślił za nim krzyż w powietrzu i z oczyma pełnymi łez usiadł ciężko przy biurku, szepcąc cicho:

— Boże drogi.. Najuczciwsi i najdzielniejsi ludzie uciekają z tego kraju w świat, jakby tu nie byli zgoła potrzebni.. I dla takiegoż też zabrakło miejsca w ojczyźnie.

Wieczorem Skiba zjawił się u Wcześniaka, gdzie już na niego czekano z kolacją. Było kilku gości z kół marynarki handlowej, znajomych Wcześniaka i Skiby. Nastrój był wesoły. Wino płynęło złotym strumieniem, a w czasie rozmów przyjacielskich krzyżowały się życzenia szczęśliwych wiatrów, pełne entuzjazmu, aby się bandera polska za jego sprawą okryła sławą na długie lata.

Wśród obecnych, zwracał specjalną uwagę stary kapitan marynarki, Siemiatycki, wytrawny wilk morski, który przez dwadzieścia lat pływał na Oceanie Indyjskim po morzach okolicznych. Kochał on ludzi śmiałych, co się radzi puszczali na hazardowne przedsięwzięcia, więc gdy się dowiedział od Wcześniaka o wyprawie Skiby, prosił go, aby mu pokazał owego zucha. Przybył też na kolację, jak na uroczystość pożegnalną. Witano ostentacyjnie i należnymi honorami, jak znakomitość, bo też nią był w swoim zawodzie. A gdy mu Wcześniak przedstawił Skibę, stary zmrużył duże piwne oczy, ukryte głęboko w czaszce i przysłonięte krzaczastymi brwiami, jak strzechami, i bacznie się przypatrzył doktorowi.

— Witam pana serdecznie, jako kolegę i rad go widzę. Słyszałem o pańskiej wyprawie, więc chciałem pana poznać — mówił z brutalną prawie szczerością — ale proszę mnie źle nie zrozumieć, bo nie na gapia jam tu przybył. Ot, prawicę odważnemu człowiekowi pragnę uścisnąć i nic więcej...

— Serdecznie dziękuję, kapitanie — rzekł Skiba wzruszony — bo to zaszczyt dla mnie wielki i niezasłużony bynajmniej.

— A trzymaj się pan ostro! — rzucił Siemiatycki. — W jakiej marynarce pan służył?

— W amerykańskiej. Byłem szyprem pierwszej klasy.

— To starczy! Wolę takich, jak kadecików ze szkółki, co to morze widują przez iluminatory parowczyka tylko i za to dostają paski porucznikowskie na rękawy, a potem udają srogich wilków morskich. Na reje taki nie wlezie sprawnie... Mówił mi stary Wcześniak, żeś się pan wyekwipował na drogę należycie i przezornie.

— To w znacznej mierze jego zasługa, a nie moja.

— Stary to praktyk i rady jego w takich sprawach dobre są, jak złoto. Dobrze pan uczynił słuchając przyjaciela i przezornie pan postąpił nie improwizując wyprawy, lecz przewidując wszystko dokładnie. To mi się podoba! Nie lubię improwizatorów w żeglarstwie.

Do rozmowy wmieszał się porucznik Świtalski, młody zapaleniec, który szczerze zazdrościł Skibie tej wyprawy.

— Wyznam panu, drogi doktorze, że mu zazdroszczę tego rejsku dokoła matki-ziemi — trzepał głosikiem niewieścim prawie — ale nie zazdroszczę tej samotności, jaka pana czeka..

— I słusznie — zadrwił Siemiatycki — gdybyś musiał przez tyle miesięcy słuchać sam siebie, popełniłbyś samobójstwo...

Huraganowy śmiech zawtórował tej uwadze. Przy stole było już wesoło na dobre. Pito zdrowie Skiby, starego Siemiatyckiego, Wcześniaka, a wreszcie wszystkich kolejno. Z czupryn kurzyło się należycie, jeden tylko Skiba pił wstrzemięźliwie, pamiętając o jutrzejszym wyjeździe. Około północy pożegnał zebranych i obdarzony serdecznymi życzeniami pomyślnych wiatrów, ubierał się już w przedpokoju, gdy do niego podszedł Wcześniak.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Młodość i starość — to pojęcia względne.
Epoka „młodych emerytów"
wywołała przewrót w zapatrywaniach

ŁÓDŹ, 17.8. — Po wojnie stało się zwyczajem określania mianem starców ludzi

znajdujących się jeszcze w pełni sił,

którzy sami starości na sobie nie odczuwają i pracą prześcigają niejednokrotnie nawet grubo od siebie młodszych. Granica w określaniu starości jest przy tym bardzo elastyczna, gdyż już wiek 50 lat zalicza się do kategorii starców. Niedawno np. w jednym z pism zamieszczono notatkę pt. „50-letnia staruszka odebrała sobie życie". Cóż dopiero, gdy mówi się o ludziach starszych! To już, wedle tych powojennych pojęć, przedpotopowe mamuty, na które i uwagi zwracać nie należy, gdyż są do niczego i tylko młodym zatruwają powietrze.

Są to pojęcia i określenia

z gruntu niewłaściwe.

Gorzej — bo szkodliwe. Wytwarzają one niepotrzebne rozdźwięki i rozłamy, odsuwają od pracy ludzi zdolnych i najzupełniej aktywnych, wysyłają do rupieciarni życiowej takich, którzy nie tylko mogliby jeszcze długo, a przede wszystkim nauczyli się w twardej szkole życia pracować dla społeczeństwa z prawdziwym pożytkiem. Całe falangi marnujących się „przedwczesnych emerytów" są wymownym pod tym wyrazem świadectwem.

Poza tym całe to zagadnienie nie jest wcale tak proste jakby się na pozór wydawało. Określenia bowiem takie, jak młodość, dojrzałość, starość są bardzo względne. Zależą od długości i szerokości geograficznej i od wieku człowieka, który używa tych terminów. We Francji, w Anglii, w Ameryce pozostaje się długo młodym. 50-letni członek Akademii francuskiej jest niemal cudownym dzieckiem, 50-letni minister ma dopiero przed sobą przyszłość

Nawet siedemdziesięcioletnia naiwna lub amantka w teatrze jest zjawiskiem normalnym. Wpływają na to lepsze, uregulowane warunki, w których się żyje, pozwalające długo konserwować energię. Nagłe zmiany i przedwczesne emerytury i bankructwa polityczne nie przerywają normalnych karier. Do tego w krajach anglosaskich ludzie do późnej starości zajmują się sportem, są wygoleni i gładcy, szczupli i wysportowani i dlatego długo pozostają młodzieńcami.

U nas jest inaczej. Życie jest ciężkie, a ludzie i warunki skutecznie je obrzydzają. Wskutek tego jest ogromnie dużo obywateli, wyrzuconych bardzo wcześnie na brzeg, z czego nie wynika, aby wszyscy w swoim aktywnym okresie życia byli dobrymi pływakami. Ludzie, wyrzuceni poza nawias, ze swojej czy cudzej winy, są kwaśni, zniechęceni, wydają się starzy, jak nie zawsze są nimi. Faktem jest, że mamy nadmiar nieboszczyków politycznych, pozbawionych pola działania — i mamy wielu aktywnych elitarnych działaczy, którzy sami o sobie nie wiedzą, że są nieboszczykami.

Granice młodości, dojrzałości i starości zależne są od wieku obserwatora. Gdy się było w pierwszej klasie gimnazjalnej, to ośmioklasiści wydawali się zgrzybiałymi starcami. Dziś wydają się dziećmi. Nie umiemy sobie wyobrazić, aby ludzie, którzy byli młodzi w okresie naszej młodości mogli się postarzeć. Są to oczywiście złudzenia, pożyteczne dla zdrowia i samopoczucia, a przy tym nikomu nieszkodzące. Natomiast szkodliwe jest społeczne wytwarzanie coraz to nowych granic pod względem wieku i przesuwanie ich coraz dalej. Dziś mamy już 50-letnich, po tym 40-letnich itd. A to nie będzie chyba korzystne nawet dla tych, którzy dziś tak pochopnie żonglują określeniami starości. Bo w tym stanie rzeczy dzisiejsi młodzi znajdą się zbyt prędko poza granicami, którą wytyczają starszym i przez swoich młodych następców mogą zostać życiowo zdyskwalifikowani.

Licea pedagogiczne świecą pustkami
Niskie uposażenie odstrasza kandydatów

Według obliczeń fachowców, za rok wyczerpie się zapas sił nauczycielskich, a za dwa lata grozi nam brak nauczycieli. Dlatego też władze szkolne w maju i czerwcu wydały okólnik, by gimnazja położyły szczególny nacisk na zachęcanie młodzieży gimnazjalnej do wstępowania do liceów pedagogicznych. Nauczyciele szkół średnich dołożyli szczególnych starań, jednak rezultat tych wysiłków jest bardzo nikły. Do liceów pedagogicznych zgłosiło się bardzo mało kandydatów; znamy liceum, gdzie zgłosiło się tylko sześciu uczniów. Licea pedagogiczne świecą pustkami.

Gdzie leży przyczyna tego stanu? Przede wszystkim w niskim uposażeniu nauczycielstwa szkół powszechnych. W jednym z gimnazjów na Pomorzu, uczniowie na zachęcenia profesorów wyraźnie odpowiedzieli, że wynagrodzenie nauczycieli jest bardzo niskie, że wolą zostać „kamieniarzami, niż nauczycielami".

Nic w tym dziwnego, bo początkującemu nauczycielowi po długich latach studiów daje się 130.00 zł miesięcznie, a więc wynagrodzenie znacznie niższe, aniżeli na wielu innych stopniach hierarchii urzędniczej, biorąc pod uwagę sprawowane funkcje.

Ponadto trzeba zaznaczyć, że z gimnazjów do liceów pedagogicznych idzie najczęściej materiał uczniowski słaby, któremu grożą oceny niedostateczne w gimnazjum. Zjawisko to może w przyszłości ujemnie odbić się na układzie stosunków szkolnych.

Stoimy przed okresem braku sił w szkolnictwie. Jeśli chcemy zachęcić młodzież do wstępowania do zawodu nauczycielskiego, trzeba wydatnie podnieść jego uposażenie oraz wzorem państw zachodnich przystąpić do kształcenia nauczycieli w Akademiach Nauczycielskich.

Na 300000 miejsc przejeżdża 630000 osób
Min. Komunikacji o przyczynach przepełnienia pociągów

WARSZAWA, 17. 8. — Z Ministerstwa Komunikacji otrzymujemy interesujące wyjaśnienia w sprawie przepełnień w pociągach PKP. zwłaszcza w ruchu podmiejskim co jest przedmiotem licznych utyskiwań ze strony podróżujących. Ministerstwo Komunikacji utrzymuje, iż nie należy tego przypisywać niezaradności zarządu kolejowego i nieobywatelskiej obsłudze. Przyczyną jest daleko posunięta

anemia taborowa

w zakresie taboru osobowego. Kolej polska nigdy nie posiadała dostatecznej ilości taboru na opanowanie wzrastających zadań przewozowych, zwłaszcza w momentach ruchu masowego. Do tego celu służą innym kolejom stare wagony odstawione już z normalnych przewozów, nagromadzone na kolei od lat dziesiątek. Takich rezerw kolej polska nigdy nie miała. Odbudowując mozolnie tabor, w latach kryzysu wstrzymywała się zupełnie od inwestycyj w zakresie powiększenia taboru osobowego.

Z chwilą powrotu koniunktury brak taboru uwydatnił się tym mocniej, iż nastąpił poważny wzrost potrzeb podróżników. Obecnie polski tabor osobowy należy do najwięcej wykorzystanych w Europie. Dysponując ilością 300.000 miejsc przewozi się na PKP. dziennie 630.000 osób. Ulepszenie tego stanu rzeczy nie nastąpi ani nagle, ani radykalnie. Na odbudowę taboru potrzebne są bardzo znaczne wkłady. Wystarczy wskazać, że aby podnieść tabor osobowy choćby o 10 proc. trzeba na to aż 160.000.000 złotych. Odbudowa może następować tylko sukcesywnie pod warunkiem, że wpływy kolei nie ulegną dalszej redukcji i że usunie się przewozy zdecydowanie deficytowe.

Ministerstwo komunikacji stwierdza, iż szczególnie mało słuszności posiadają zarzuty głoszone przez publiczność podmiejską węzła warszawskiego. Pociągi bowiem elektryczne PKP. są znacznie szybsze nawet od berlińskich. Powodem raczej utyskiwań jest wina samej publiczności, ze strony której brak jest współpracy i dobrej woli. W szczególności potrzebny jest spokój i opanowanie przy zajmowaniu i opuszczaniu miejsc w pociągach, unikanie zbędnych wędrówek wzdłuż pociągu oraz wybieranie tych pociągów, które są najmniej obciążone.

Czy będziemy jedli
pomarańcze i ryż egipski?

WARSZAWA, 17.8. — Duże zainteresowanie w kołach importerskich budzą możliwości importu pomarańczy i mandarynek z Egiptu. Czynione są starania celem umożliwienia przywozu tych nieznanych u nas artykułów, jak bowiem wiadomo, dotychczas sprowadzamy pomarańcze i mandarynki głównie z Palestyny, Włoch, a dawniej i z Hiszpanii. Na przeszkodzie temu importowi stoi pasywność bilansu handlowego Polski z Egiptem i brak pełnej umowy handlowej.

Egipt interesuje się również eksportem do Polski skór surowych i ryżu. Ten ostatni artykuł ma być jakościowo znacznie wyższy od ryżu azjatyckiego, który obecnie sprowadzamy do Polski. I tu jednak możliwość importu ryżu egipskiego uzależniona jest od równoczesnego wzmożenia eksportu z Polski. Szanse te oceniane są raczej pesymistycznie ze względu na trudności konkurencyjne w lokowaniu polskich towarów na wolnodewizowym rynku egipskim.

—oOo—

Pielgrzymka do Częstochowy
Parafianie z Marysina 2-go jadą na Jasną Górę.

Dorocznym zwyczajem parafia Opatrzności Bożej na Marysinie 2-im w Łodzi, w dniu 21 sierpnia (niedziela) urządza wspaniałą jednodniową pielgrzymkę do Częstochowy — W pielgrzymce tej weźmie udział orkiestra dęta, chóry, asysta, oraz wszystkie organizacje społeczno-kościelne ze sztandarami. — Wyjazd nastąpi w dniu 21 sierpnia z dworca Fabrycznego o godz. 4.35 rano. Powrót tegoż dnia o godz. 11-ej wieczorem.

Ceny biletów w obie strony wynoszą: dla osób starszych zł. 6.50 — dla dzieci do lat 10 zł. 4.90.

Bilety można nabywać: w kwiaciarni firmy F. i J. Dymkowskich, plac kościelny 4, w Księgarni „Przyszłość", ul. Piotrkowska 263. — w Księgarni Dobra Książka Gdańska 111. u p. Franciszka Kaczmarka, Przemysłowa 4. — u p. Stanisława Góreckiego ul. Rogowska 8. — oraz w kancelarii parafialnej przy kościele Opatrzności Bożej w Łodzi, Marysin 2-gi ul. Jagiellońska 14.

O jak najliczniejszy udział w oddaniu hołdu i czci Matce Bożej Jasnogórskiej uprasza wszystkich parafian proboszcz parafii Opatrzności Bożej Ks. Antoni Szymanowski. — kierownik pielgrzymki.

—oOo—

Rejestracja mężczyzn rocznika 1920-1921
Zgłaszać się z dokumentami w Wydziale Wojskowym

Poczynając od dnia 1 września rb. odbywać się będzie w Łodzi, rejestracja mężczyzn rocznika 1920 i 1921, obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkałych i przebywających na terenie m. Łodzi, którzy zobowiązani są zgłaszać się do Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego przy ul. Al. Kościuszki nr. 19, w godzinach od 8 rano do 15, oraz w soboty w godzinach od 8 do 13.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia, względnie wyciąg z rejestru mieszkańców, wraz z innymi dokumentami, stwierdzającymi tożsamość osoby, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Do rejestracji winny zgłosić się osoby, zamieszkałe na terenie Łodzi, nie mogące wylegitymować się dokumentami o przynależności państwowej obcej.

Osoby, które zamieszkują stale poza granicami Państwa, winny zgłosić się we właściwym Urzędzie Konsularnym Rzeczypospolitej Polskiej, osobiście lub pisemnie.

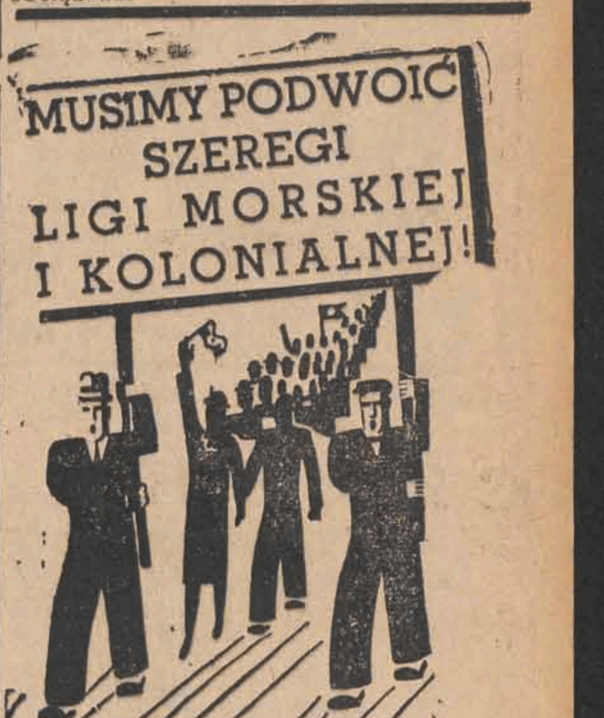
Osoby, przebywające czasowo poza granicami Państwa, winny zarejestrować się w drodze pisemnej w Zarządzie Miejskim w Łodzi, Wydział Wojskowy, Al. Kościuszki nr. 19.

W razie pisemnego zgłoszenia powinien zgłaszający się podać w sposób dokładny i czytelny swoje imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki (czy rodzice żyją i miejsce ich zamieszkania), miejsce swego (stałego) zamieszkania oraz miejsce swego pobytu (jeśli nie pokrywa się ono z miejscem stałego zamieszkania), wyznanie, stan cywilny, ukarania sądowe oraz ewentualne ułomności lub wady fizyczne.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną na podstawie art. 99 i 170 wyżej wymienionych ustaw karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3 tysięcy złotych, albo jednej z tych kar.

—oOo—

Tyfus brzuszny
jest chorobą brudnych rąk
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem



Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chr. 111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

MARSZAŁEK BALBO U HITLERA



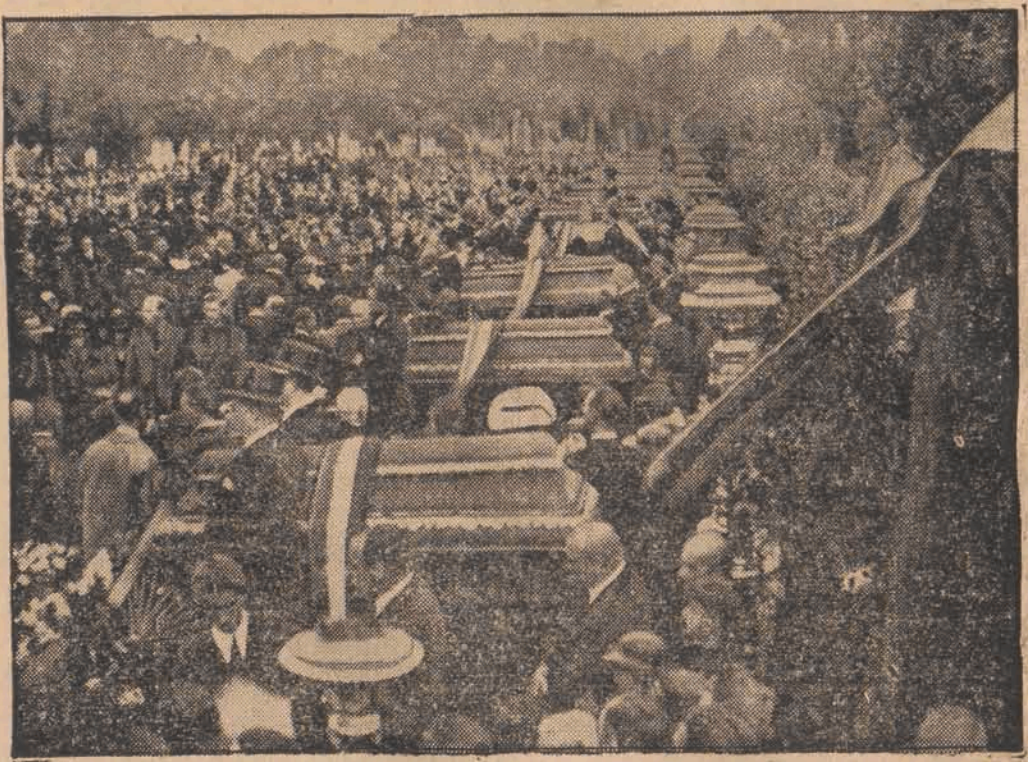
Włoski marszałek Balbo, generał gubernator Libii, odwiedził przed powrotem do Włoch kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.

Zgon ks. Hlinki.



Przywódca Słowaków ks. Hlinka zmarł w Rużomberku pogrążając cały swój naród w żałobie.

Pogrzeb ofiar katastrofy samolotowej.



W Budapeszcie odbył się pogrzeb 9 dziennikarzy węgierskich, którzy zginęli w katastrofie samolotowej koło Debreczynu.

Nowe oblicze Abisynii.



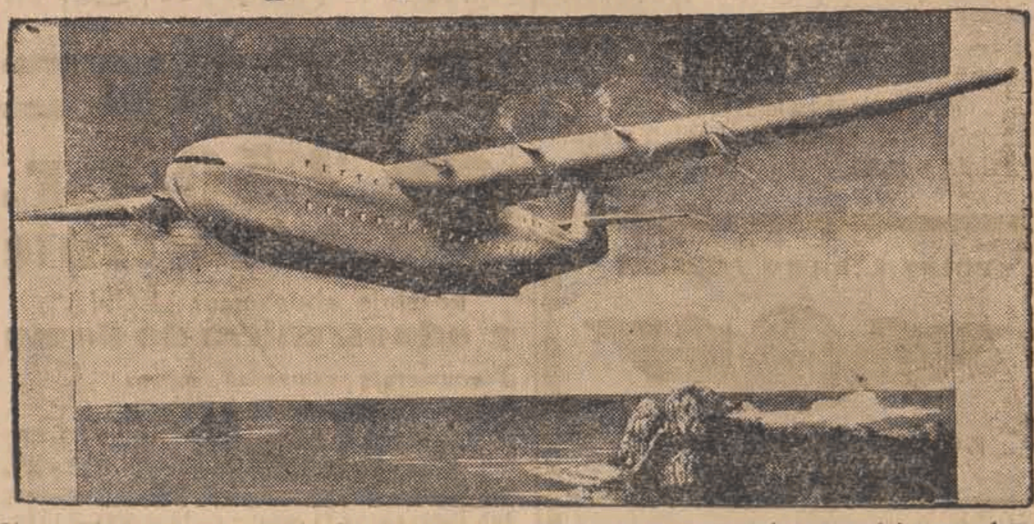
Włosi przystąpili do wykorzystania naturalnych bogactw Abisynii. W Fadis (dawnym Harrarze) uruchomiono całe kolumny traktorów, celem wzięcia pod uprawę olbrzymich obszarów leżących dotychczas ugorem.

Wdowa po Leninie aresztowana.



W Krupskaja, wdowa po Leninie została aresztowana pod zarzutem „trockizmu".

Okręt powietrzny.



Stany Zjednoczone przystąpiły do budowy olbrzymiego samolotu, prawdziwego okrętu powietrznego, który pomieści 200 pasażerów i drogę przez Atlantyk odbędzie w 10 godzinach lotu.

ŚNIEG W SIERPNIU!



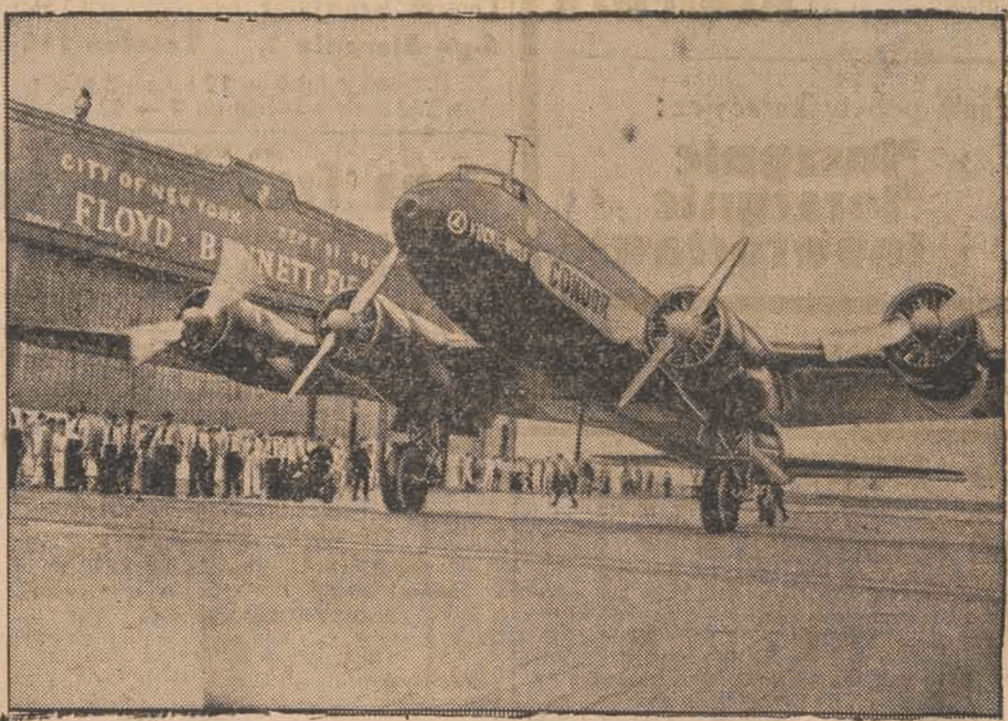
Niezwykły fenomen meteorologiczny w Anglii: W hrabstwie Yorkshire spadł w sierpniu śnieg tak obficie, że musiano oczyścić drogę, aby samochód mógł ruszyć z miejsca.

Amerykańscy lekkoatleci w Europie.



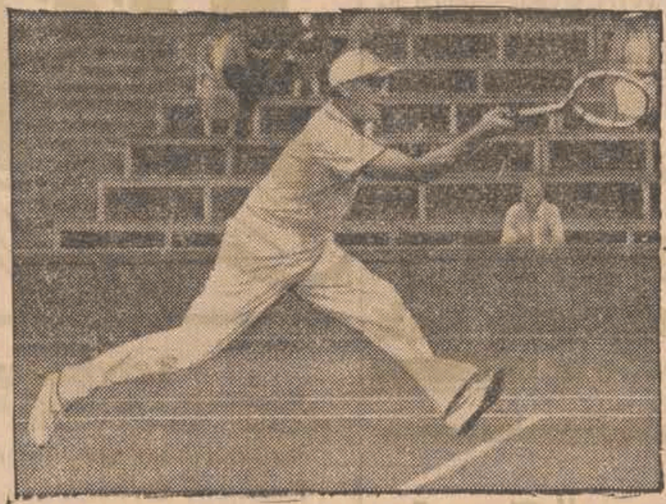
Sztafeta amerykańska podczas zamiany pałeczki. Uzyskany czas 40 sek. (4×100 m).

„Condor" po wylądowaniu w Ameryce



Pasażerski samolot transatlantycki „Condor" w chwilę po wylądowaniu w Ameryce po 25-godzinnym locie przez Atlantyk. Zdjęcie to „Condor" przywiózł na swym pokładzie do Europy.

CZESKI MISTRZ



Czeski tenisista Roderyk Menzel odniósł zwycięstwo nad swym niemieckim przeciwnikiem Redlem.



Amerykanin Rice, zwycięzca w biegu na 5000 metrów.

Piloci „Condora" po powrocie z Ameryki.



Obaj piloci „Condora" Henke i Moreau po powrocie z Ameryki odjeżdżają wśród owacyj do swych domów z lotniska berlińskiego.